Nr. 57. Lwów — Czwartek dnia 10 Marca. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowej prenumeraty należy się do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waźnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: 40 Męczenników — Prokopa
Jutro: św. Anieli F. — Wasyla Jep.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 31, Zachód „ „ 5 „ 51

Długość dnia g. 11 m. 20, Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 marca.

Stało się za sprawą ślepego trafu, że gdy król rumuński, otwierając parlament, wygłosił mowę, w której oświadczył, iż ma zupełnie uzasadnioną, bo opartą na zapewnieniach wszystkich monarchów, nadzieję utrzymania pokoju, w tym samym czasie we Francyi i w Rosyi, nawet trochę w Anglii uderzono na gwałt i na trwogę, przepowiadając rychłą wojnę. W Anglii jest to trwoga sztuczna, bo chciano nią poprawić szanse toryów przy sobotnich wyborach do londyńskiej rady hrabskiej, lecz manewr ten się nie udał, gdyż zwyciężyli progresiści, czyli gladstoniści, zdobywszy 74 mandatów z wszystkich 118-tu, z których się składa ta autonomiczna instytucya. We Francyi zaś i w Rosyi teraz dopiero zaczęto przeżuwać mowę cesarza Wilhelma w bankietowej sali brandenburskiego sejmu i z niej wysnuto niezawodny wniosek, że ten monarcha prosto zmierza do wojny. Współczesność tych hałasów w Paryżu i Petersburgu i zgodność rozumowań jest dowodem rozczulającej harmonii dusz nad Newą i nad Sekwaną. Gdy cesarz Wilhelm wygłaszał swą mowę, Francuzi byli zajęci upadkiem gabinetu Freycineta, potem się irytowali składem nowego ministeryum i kłócili się o Constansa, nie zwracając uwagi na wypadki zagraniczne. Więc milczeli o mowie niemieckiego cesarza, a za nimi milczeli i Rosyanie. Teraz Francuzi, uporawszy się z domowemi sprawami, wzięli tę mowę na języki, wzięli ją tedy i Rosyanie. Nad Sekwaną powiedziano, że jest ona wojowniczą, prowokacyjną, obraźliwą, nawet bluźnierczą, — kubek w kubek tak samo oceniono ją nad Newą — i tak „z cudownej dusz harmonii spłynęły tony tej symfonii“.

Ale choć to bardzo poetyczne i rozczulające, jednakże dość niedorzeczne. Nowocześni Kastor i Pulluks czem-że się tak rozjątrzyli?

Cesarz niemiecki rzekł: „Silna pewność waszego współczucia, towarzyszącego moim trudom, dodaje mi stale nowej siły, abym wytrwał i postępował po drodze, jaką mi niebo wskazało. Łączy się z tem poczuciem odpowiedzialności przed Panem naszym tam, w górze, jeszcze i to niezłomne przekonanie, że ten stary nasz sprzymierzeniec z pod Rossbachu i Dennewitzu nie opuści mnie. My, Brandenburczycy jesteśmy powołani do wielkich rzeczy — ja ku wspaniałym poprowadzę was dniom.“

W zmateryalizowanej Europie pojawia się dziś coraz częściej silny mistycyzm, jako reakcya, torująca drogę ku spokojnie gorejącej wierze. Mistykiem jest i Wilhelm II i dla tego nieraz mówi górnie, stylem proroczym. Tak nastrojony człowiek nie może jednocześnie zniżać się do wyzywania sąsiadów Bóg wie za co i po co. Dla tego to, ci, którzy nie szukali kija, aby koniecznie uderzyć, nie przypisywali przytoczonym słowom znaczenia wojowniczego, a tem bardziej prowokacyjnego. Inaczej postąpili Francuzi, a za nimi Rosyanie. Mówią oni, że to jest bluźnierstwo, głosić, iż Bóg wszedł na czwartego do trójprzymierza i że będzie mu tak wierny, jak 150 lat temu (w 1757), pod Rossbachem, wiernym był sprzymierzeńcem Fryderyka Wielkiego, który przecież lubił bawić się w ateistyczne drwinki. O dennewitzką bitwę w r. 1813 mniejsza, bo Fryderyk Wilhelm III był panem bardzo nabożnym. Dalej, cóż znaczy ta obietnica, dana Brandenburczykom, że są stworzeni do wielkich rzeczy i będą poprowadzeni do wspaniałych dni? Rozumie się, do dni takich, jak był Rossbach i Dennewitz, wreszcie Sedan, o którym przez grzeczność cesarz nie wspomniał, lecz pewnie o nim myślał, jak to widoczna z owych dawniejszych wspomnień historycznych.

Widoczna to z nich, bo nie żadne inne, lecz właśnie francuskie wojska w wojnie siedmioletniej poniosły pod Rossbachem sromotną klęskę od Fryderyka II, tak sromotną, że Napoleon I po boju pod Jeną powiedział, iż dopiero ten dzień jest odwetem za Rossbach. Pod Dennewitzem zaś, małą wioską w poczdamskim okręgu, dnia 6 września 1813 r. został pobity na głowę marszałek Ney, który z trzema korpusami szedł na Berlin. Zwycięzcą Francuzów nie był jednak żaden Brandenburczyk, żaden Hohenzollern, ale następca tronu szwedzkiego, a przedtem marszałek francuski Bernadotte, który prowadził pułki pruskie ale także szwedzkie i rosyjskie. Jakże tu można mówić o Bogu, jako sprzymierzeńcu pruskiego! — wołają Francuzi i Rosyanie. Jeśli On sprzymierzy się z ludźmi na polach bitew, to zapewne dziś będzie neutralnym, albowiem nie tak jak pod Rossbachem uszykują się pułki, bo rosyjskie staną nie obok pruskich, lecz przeciw nim. Tak tedy cesarz Wilhelm nie był ścisłym, bo mu o nic więcej nie szło, jeno o prowokacyę, o zaświecenie przed oczami Francuzów i Rosyan szabelką. „Ten gest zuchowaty przyjmujemy!“ — woła panslawistyczny *Świet* — „i w stosownej chwili odpowiemy jak się należy.“ *Grażdanin* sądzi, że nadchodzi chwila rozstrzygająca, więc trzeba się spieszyć Rosyi [illegible] krzywd, które zadała carstwu niewdzięczna Europa. Tak samo piszą francuskie dzienniki, ale w tonie ironicznym, kąsając Freycineta, bo dodają, że lepiej już teraz odbyć nieuniknioną wojnę, póki jeszcze pod zarządem „niezbędnego“ ministra wojny nie rozkradziono wszystkich butów.

W tym głosom wojowniczym nie przypisujemy żadnego znaczenia. Przychodzą one peryodycznie po zapewnieniach pokojowych, jak przypływ i odpływ morza. Zmęczeni ludzie potrzebują takich przestrachów. W danej chwili widzimy nawet niektóre nowe objawy pokojowe. I tak, donoszą z Petersburga, że na konferencyi militarnej pod prezydencyą cara postanowiono wstrzymać wszystkie już zamierzone dyslokacye wojsk z głębi carstwa ku jego zachodniej granicy. Pogłoska o mającem nastąpić niebawem ogłoszeniu stanu oblężenia w Królestwie Polskiem już ucichła wstydliwie, jako niefortunna bajka. Wprawdzie *Daily Telegraph* dalej popisuje się wiadomościami zaczerpniętemi jakoby z otoczenia jenerała Hurki, że w Galicyi istnieje komitet tajny, dążący do wywołania powstania w Kongresówce, ale i ten wymysł jest jeszcze niedorzeczniejszy od poprzedniego o zamierzonym stanie oblężenia. To pismo, zawsze płytkie, zdobywa teraz sobie ostrogi rycerza kłamstw. — W ogóle nie widzimy nic takiego, coby usprawiedliwiało jakiekolwiek przypuszczenia niepokojące i dla tego znów zwracamy się do rumuńskiej mowy tronowej, oświadczającej z całą stanowczością, że wszyscy monarchowie dali pokojowe zapewnienia, które budzą już nie nadzieję, ale pewność pokoju, — bez czego nie przystępowanoby wszędzie do ważnych reform, jak walutowa w Austryi, społeczna w Niemczech, ekonomiczna we Włoszech, ziemiańska w Rumunii i t. d. Francusko-rosyjska wojna z cesarzem Wilhelmem nie jest przygrywką do żadnych wypadków — jest sobie gryzmoleniem na cierpliwym papierze.

Korespondencye.

Poznań 7 marca.

W ostatnim liście podałem wam sprawozdanie z nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej zwołanego za inicyatywą żydów, w celu wysłania w imieniu miasta petycyi do sejmu, aby nie zezwolił na zaprowadzenie szkół wyznaniowych i doniosłem Wam wówczas, iż wniosek ten znaczną większością przyjęto. Przeciwni mu byli tylko radni narodowości polskich, a p. r. Woliński oświadczył, iż ludność polska m. Poznania zbierze się wkrótce na wiec w Poznaniu i zaprotestuje przeciw tej uchwale. Wiec taki odbył się dziś wieczorem w wielkiej sali bazarowej. Publiczność wypełniła salę całą aż po brzegi. Obrady zagaił mecenas p. Woliński, który zdał sprawę z uchwał Rady miejskiej zakładających protest przeciwko szkole wyznaniowej. Następnie ks. dr. Lewicki miał bardzo zajmujący odczyt „o szkołach wyznaniowych i bezwyznaniowych“. Huczne oklaski przerywały ten znakomity wykład, a w końcu zgromadzeni jednogłośnie uchwalili postawiony przez prelegenta wniosek, iż Polacy pod względem religijnym zupełnie zgadzają się na ten kierunek, jaki cesarz i rząd zajęli w sprawie szkolnej.

Z kolei zabrał głos p. Więckowski i poddał ostrej krytyce wywody radnych narodowości niemieckiej wypowiedziane na posiedzeniu Rady miejskiej podczas dyskusyi nad protestem przeciw projektowi szkolnemu. Mówca dobitnie zaznaczył, iż głównym motorem, który nakłonił Radę do powzięcia tych uchwał byli żydzi, i przestrzegł ich, aby nie igrali z ogniem i swem postępowaniem nie pomnażali szeregów antisemickich.

Mowę swą zakończył p. Więckowski odczytaniem protestu przeciw uchwale Rady miejskiej. W końcu p. Kużaj mówił o potrzebie zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych.

Zgromadzeni wszyscy bez wyjątku podpisali protest przeciwko uchwałom Rady miejskiej i dwie petycye o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych. Jedna petycya zostanie wysłana do ministra oświaty, druga zaś będzie przedłożona sejmowi.

Wiedeń 6 marca.

(/.) W sferach rządowych utrzymują, że zaraz po zwołaniu Rady Państwa przedłoży rząd ustawy upoważniające go do regulacyi waluty i do zaciągnięcia potrzebnej pożyczki. Rozpocznie się więc akcya w sprawie, która bezpośrednio dotyka każdego obywatela Austryi, każdego jej mieszkańca. Z wykazów urzędowych wiemy, że bank austro-węgierski ma obecnie banknotów w obiegu za 420,000.000 złr. pokrytych częściowo zapasami złota, srebra i innemi wartościami, jak weksle etc. Państwo ma w obiegu 350.000.000 papierowej monety, która nie jest niczem pokrytą, lecz jeno polega na kredycie państwa, a zatem podlega rozmaitym fluktuacyom kursowym, wskutek czego wszelkie stosunki handlowe wewnętrzne i międzynarodowe są narażone na zmiany, są chwiejne i niepewne. Oczywiście taki stan rzeczy jest zarówno niekorzystny dla każdego mieszkańca Austryi, a dla państwa tkwi w tem wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza w razie wojny lub w razie wielkich przesileń ekonomicznych, albowiem na spadku wartości austro-węgierskich banknotów tracą nietylko austryaccy obywatele, lecz także i państwo ponosi nieobliczone szkody. Rolnictwo zaś, przemysł i handel nigdy nie wiedzą jak stoją na pewno, nie mogą nigdy liczyć na stałe konjuktury. Jest to zatem dotkliwa niewola, z której państwo wydobyć się musi, a obecnie, po doprowadzeniu przez p. Dunajewskiego gospodarstwa finansowego do porządku, wydobyć się może, zwłaszcza, że zapewniony ogólny pokój europejski pozwala na wielką akcyę w tym kierunku.

Dla zaprowadzenia waluty metalowej potrzeba nabyć za pomocą pożyczki 350.000.000 guldenów złota. Podobno rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę tylko na 250 milionów, a 100.000.000 zebrać z ceł, zapasów i t. d.

Rządy obu połów państwa znajdują się w tej mierze w pomyślnem położeniu. Nadwyżka budżetowa z ostatnich dwóch lat wynosi 20 000.000 złr., a rezerwa skarbowa wojenna wynosi 250.000.000 złr. Rezerwy banku austro-węgierskiego w srebrze wynoszą obecnie 166.000.000 złr. a w złocie 80.000.000 złr. Oba rządy od roku już złoto z obiegu skupowują. Sprawa regulacyi zajmuje wszystkie sfery, a każdy niemal dzień przynosi mnóstwo pism, rozpraw, broszur w tej sprawie i niemal codziennie odbywa się tu jakiś publiczny wykład o walucie. Jednym z najlepszych był wykład Alfreda Ostersetzera, bo był jasny, treściwy i opierał się na dokładnej znajomości poprzednich specyalnych prac w tej materyi. Streszczę tutaj osnowę tego wykładu, który odbył się w wielkiej sali towarzystwa inżynierów i architektów w obec publiczności złożonej przeważnie z ludzi fachowych.

Prelegent wyszedł z założenia, że przyjęty będzie system monometalistyczny na podstawie złota. Pierwsze pytanie, jakie tu się nasuwa, jest jaki ma być przyjęty stosunek naszej teraźniejszej monety papierowej, opartej na srebrze, do złota? Ażeby istniejących stosunków nie zaburzyć, należy przyjąć relacyę według przeciętnego kursu złota z dość długiego okresu. Tej zasady oczywiście nie można uznać za zupełnie sprawiedliwą. Bo jeżeli relacya wypadnie odmiennie od teraźniejszego kursu dziennego, to doznają pewnego pokrzywdzenia interesa zawarte na podstawie bieżącego kursu i według niego obliczone jak niemniej interesa dawne n. p. pożyczki hipoteczne zawarte na podstawie odmiennej relacyi. Ale na to rady nie ma i nigdy nigdzie nie było.

Jednostka stała może być tylko k o m p r o m i s o w ą, jak najmniej od bieżących stosunków odstępującą. Składa się szczęśliwie, że przeciętna relacya wypada niemal zupełnie zgodnie z bieżącym dzisiejszym kursem. Pomiędzy ustanowieniem stałej relacyi a terminem podjęcia wypłat w złocie musi nastać stadyum przejściowe. Ażeby niebezpieczeństwa tego stadyum uniknąć, nie dać pola do manewrów i wyzysku, jest na to jeden środek: z chwilą ustanowienia relacyi musi mennica od razu bić przyjęte złote monety na żądanie każdego obywatela, który do niej złoto przyniesie lub za złoto płacić zechce.

Co do jednostki monetarnej, to rzecz tak stoi: niemożliwą jest rzeczą zaprowadzić w całej Europie jednolitej, tej samej jednostki, gdyż w razie zaprowadzenia jej wywiezionoby z Austro-Węgier złote monety nowe, a wprowadzonoby do nas stare zużyte i mniej już wartości mające marki czy franki. Pożądaną jest nadto jednostka mniejsza — o ile się da — zastosowana do guldena, do którego ludność jest przyzwyczajoną. A zatem wskazanem jest przyjęcie jednostki równającej się połowie dzisiejszego guldena. Jednostka ta nazywać się zapewne będzie k o r o n ą.

Co do zakupna złota potrzebnego, to stan jest taki, że obecnie jest dużo pieniędzy, ale mało złota; wycofanie złota z targu międzynarodowego, o ile go potrzebować będziemy, może się odbywać bardzo powoli i musi być na lata rozłożonem. Głównie z obiegu, nie z banków może być złoto nabywane. Co zaś do tego, jak zrobić, aby utrzymać złoto w państwie po rozpoczęciu wypłat w złocie, to Ostersetzer widzi na to jeden tylko sposób, mianowicie bezwarunkowe wypłacanie w złocie bez żadnej premii. Tylko wtedy ludzie nie będą się obawiali i złota ani chowali, ani wywozili. Wszelka opłata za wymianę noty papierowej na złoto byłaby ażjem i zniszczyłaby cały system.

Musi być w obiegu i srebrna moneta, ale tylko tyle, ile to niezbędnie jest potrzebnem i o ile systemowi całemu charakteru, opartego jedynie na złocie, nie odbiera. Niepokryte noty nie będą istniały. Ustalenie wartości monety musi być stanowczem, nieodwołalnem, a rzeczą rządów i banku austro węgierskiego jest tak gospodarować, żeby potem nigdy nie zdarzył się brak złota i żeby nigdy wiara w wypłatę złotem zachwianą nie została.

Z przedstawienia tego wynika, że cała ta wielka akcya jest trudną, ale dokonaną być musi; dokonanie to zaś zajmie okres czasu kilku lat, aż wszystko uregulowanem i raz na zawsze ustalonem będzie.

Akcye takie zdarzają się raz na kilka wieków.

Międzynarodowa wystawa

muzyczno-teatralna 1892 w Wiedniu.

Liczne zakłady i osoby prywatne nadesłały dla oddziału sztuki polskiej w tegorocznej międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej zgłoszenia nader zajmujących przedmiotów. — Oprócz dawniej wymienionych zgłoszono:

Akademia umiejętności w Krakowie: rękopisy polskich kompozytorów z szesnastego wieku, a w liczbie ich pieśni powstańców rokoszu Zebrzydowskiego.

Muzeum narodowe sztuki w Krakowie: instrumenta strunowe gitarowe, a z tych jeden teorban ukraiński, jeden rodzaj lutni z szesnastego wieku, tudzież maleńką ozdobną mandolinkę, wysadzaną kością i szyldkretem; écritoir Fryderyka Szopena, autentyczną pamiątkę, bo z daru rodziny pochodzącą, i rękopiśmienną książkę ruską z nutami, rodzaj śpiewnika z siedmnastego wieku.

Z Wadowic: Muzyczny automat grający tańce, z ośmnastego wieku.

Dr Józef Surzyński: Wydanie „Monumentów muzyki polskiej.“

M. Bałucki, Kremer, br. Konopka i wielu innych: ryciny, sztychy i fotografie, odnoszące się do historyi sceny i muzyki polskiej.

Bętkowski ze Stanisławowa: rzadkie zbiory przedhistorycznych zabytków słowiańskich pieśni ludowych (kołysanki) i wiele innych polskich pieśni i tańców ludowych.

Komitet uprasza ponownie o jak najrychlejsze zgłoszenia okazów, jakoto: kompletnych wydań oper i innych prac celnych kompozytorów, rękopisów kompozytorów i autorów dramatycznych, portretów ich oraz artystów i artystek dramatycznych w ich rolach, medali i innych pamiątek, narzędzi muzycznych, dzieł naukowych i czasopism muzycznych i dramaturgicznych, planów i modelów teatrów, obrazów teatrów i scen z utworów dramatycznych, zbiorów afiszów i programów, przedmiotów etnograficznych, kostyumów itd, odnoszących się do Szopena, Moniuszki, Fredry, Mickiewicza, Słowackiego i innych autorów dramatycznych i kompozytorów.

Kompozytorowie, którzy sobie życzą, żeby ich utwory zostały na wystawie wykonane i drukowane, zechcą takowe bezzwłocznie nadesłać.

Koszta przesyłek, zwrotu i asekuracyi ponosi komitet i gwarantuje za bezpieczeństwo obrazów.

Sprawy sejmowe.

Spis petycyj wniesionych na wczorajszem posiedzeniu jest następujący:

Wydział pow. w Tarnobrzegu w sprawie ustanowienia w tej miejscowości sądu obwodowego. — Wydział pow. w Samborze o utworzenie funduszu pożyczkowego na zakładanie szpitali. — Wydziały powiatowe w Mielcu i Samborze w sprawie poboru dodatków szkolnych. — Wydział pow. w Jaworowie w sprawie użycia kar pieniężnych ściągniętych od rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły. — Wydział pow. w Mielcu o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych. Wydział pow. w Samborze i Jaworowie o zasiłek na cele drogowe. — Wydział pow. w Samborze o bezprocentową pożyczkę dla dotkniętych nieurodzajem. — Reprezentacya m. Lwowa o pomnożenie liczby posłów do sejmu ze Lwowa. — Osada Wolica o odłączenie od gminy Ostrów. — Gmina Bolechów w sprawie interpretacyi §. 87 ust. gm. co do poboru dodatków gminnych. — Gmina Chyrów w sprawie ściągania dodatków szkolnych. — Gmina Lipnik o zmianę ustawy o konkurencyi kościelnej. — Gminy Bielany, Łęka, Osiek, Kańczuga i Nowawieś o regulacyę potoków Macochy i Bulówki. — Mieszkańcy Podlesia o zmianę ustawy drogowej.

Gmina Milówka, Szare, Nadietycze, Krupsko, Radnik, Werynia, Stasiówka, Stobierna, Kurzany o zapomogi i pożyczki dla zubożałych swych członków.

Feliks Wygrzywalski, Roman Bratkowski, Bron. Janowska Jadw. Wiśniewska o stypendya i zasiłki na kształcenie się w sztukach pięknych. — Józef Hubert z Tarnówki o dodatkowe wynagrodzenie za zniesiony wieczysty szynk. — Samuel Silberstein o zwolnienie z kontraktu dzierżawy myta w Krakowie. — Wydział powiatowy w Cieszanowie o subwencyę na cele drogowe.

Nauczyciele: J. Palijczyk, T. Czaban, J. Bittner, J. Jougan, o policzenie lat służby. Emerytowani nauczyciele: M. Stetkiewicz, K. Gabryel, H. Köhler o podwyższenie emerytury. Wdowa po nauczycielu Walerya Markiewiczowa o zaopatrzenie, Stefan Opryszko rolnik, o zwrot kosztów pogrzebu syna. Ks. Dzułyński o subwencyę na wydawnictwo *Posłannyka*. Stowarzyszenia: „Sokół“ w Wadowicach i Krakowie, „Gwiazda“ we Lwowie,

---

61)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Mama Balska udziela nawet Gąsiorkowskiemu bliższych objaśnień, podczas gdy kuzynek z Zosią prowadzą ze sobą rozmowę na stronie.

Władzio skończył sześć klas i był przy gospodarstwie praktykantem, ale nie ma do roli pociągu i przytem to nie prędko daje chleb.

Gąsiorkowski nic z tego nie pojął. Spoglądał na Zosię, która temu chłopcu patrzyła w oczy tak śmiało, która śmiała się tak głośno... Zęby mu latać zaczynały; musiał zacisnąć szczęki... O! z nim nie była śmiałą, dla niego nie miała uśmiechów — skrzywienia tylko i opryskliwe: „ech!“..

Mama Balska tymczasem opowiada dalej swoje cenne szczegóły i kończy je apostrofą:

— No! a teraz mam do pana prośbę.

Gąsiorkowskiego to cuci.

— Do mnie?

Tak, do niego... Idzie tu o trochę protekcyi dla kuzynka. Właśnie Władzio przybył do Warszawy w tym celu, aby się na jakiej posadzie zaczepić...

— Co? co? — pyta Gąsiorkowski, ledwie hamując oburzenie.

Ale zawładnął sobą jako tako.

Więc chce posady ten młody człowiek? Czy on zwaryował?

Tylko na prowincyi są jeszcze posady. Któż w tym celu do Warszawy przyjeżdża...

— Gdyby pan go chciał nieco poprotegować — wtrąca mama Balska.

Gąsiorkowski tłumi wzburzenie. O! to się na nic nie przyda — odpowiada — na nic, absolutnie na nic, ab-so-lu-tnie. Przepełnienie wszędzie... aż strach... Niech młodzieniec wraca na prowincyę...

Mama Balska w smutek lekki twarz obleka.

— Hm! może się co z czasem otworzy...

Gąsiorkowski ironicznie wzrusza ramionami. To tylko strata czasu... Na jedną posadę czeka już mnóstwo kandydatów... Niczego się tu nie dosłuży, niczego.. Na prowincyi mógłby jeszcze coś...

Ani pół godziny nie jest zdolny dziś tu wytrzymać. Kotłuje się w nim wszystko... Wstaje, żegna się...

— Pan już odchodzi? — mówi Zosia..

Ledwie nie wybuchnął: nie chce być przeszkodą nikomu!

Na ulicy ochłonął z pierwszego uniesienia. Zaraz też podniósł w nim głos ból srogi, który przygniatał go ciężarem, trudnym do zniesienia.

— To ten! o! tak, to ten — myślał sobie.

On zabierze Zosię... Stał mu w oczach kuzynek, tchnący młodością i fantazyą... I jak oni wyglądają razem! jaka dobrana para! Musiał to przyznać...

Kuzyn... i cóż z tego? Będzie tak jak z Florcią, zupełnie tak samo.. Nie schodził mu z pamięci obraz, jaki ujrzał niedawno, kotarą, niby ramą objęty... a jeżeli na chwilę się zaćmił, to aby ustąpić miejsca innemu, w którym Zosia spoglądała śmiałym wzrokiem na kuzynka i uśmiechała się do niego. Zbliżą się, poznają, pokochają i pobiorą...

— A ja?

Co się z nim stanie? Pierwszy raz pytanie to sobie zadał. Pierwszy raz też zeznał, przed sobą formalnie to, co nosił w duszy oddawna, jako radość największą i jako mękę najcięższą, — miłość dla Zosi — miłość, której nie zmoże siła żadna, chyba tylko jedna — jedyna śmierć.

Uczuwał się nieszczęśliwym tak mocno, tak głęboko, że, zdawało mu się, kamienie, po których stąpał, nad losem jego płakać winny.

— A ja?

I co on teraz zrobi — najbiedniejszy z biedaków tej ziemi.... Czyż oto nadeszła dlań chwila, kiedy powinien poczciwie pomyśleć o ostatecznem, niezawodnem uspokojeniu się na zawsze..

Przepędził noc całą bezsennie, w rozpaczy...

Szary poranek przyniósł mu na osłodę wątpliwości wiązkę...

Może ten kuzynek nie jest jeszcze „tym?“ może te swaty, które Gąsiorkowski już wyprawił i weselem zakończył, nie tak łatwo się ułżą... Może przy bliższem poznaniu tego ładnego chłopca Zosia dojrzy w nim niejedną marną stronę duszy? Albożto niemożliwe? Może... może...

Słabą tę pociechę przyjął Gąsiorkowski bez uniesienia.

— Nie ten, to inny...

Rozumiał, — dziwna rzecz, iż dopiero od teraz — on! który tyle ma doświadczenia, — że prędzej lub później nie z tym, to z owym — przyjdzie chwila, w której Zosię utraci, utraci na zawsze...

Skoro przecież znikła mu z myśli postać ładnego kuzynka, wyciągającego chciwe ręce po ten klejnot najdroższy, doszedł Gąsiorkowski do równowagi o tyle, iż rzucił się, stratowany, na łóżko i zasnął.

Nazajutrz spokojniejszy, bo wyczerpany, zaczął sobie przypominać ten wczorajszy atak wściekłego gniewu, który nim opanował na widok młodego chłopca.

— Zazdrość to była.

Nic innego, tylko nikczemna zazdrość, która wybuchła z mimowolnego porównania jego krasy i Gąsiorkowskiego brzydoty.. A wszak szczycił się już tem, że znał swoją wartość i swoje do szczęścia prawa — po tych naukach, w których raz zwyciężył go Jasio, drugi raz Rozprzycki.

Spojrzał w lustro.

Czegoby on nie dał, aby być pięknym, choćby tylko przystojnym?

— Brzydal, — mówił do onego Gąsiorkowskiego, który patrzał nań z szyby lustrzanej wzrokiem ponurym i z twarzą znękaną, figura głupia i marna!...

O, tak! należą mu się słusznie te epitety. Głupcem, przeklętym głupcem był z tem swojem doświadczeniem, które miało go uchronić na zawsze od niepowodzeń miłosnych, a które ani pisnęło, gdy oto, sam nie wiedząc, kiedy, pociągnięty został w przepaść. I marny, — niemniej marny, skoro zawrzał wściekłością dla człowieka, którego po raz pierwszy widział, który nic złego mu nie zrobił, który może mieć jak największe zalety i być człowiekiem rozumnym, uczciwym, godnym szacunku...

Ale bo to nieszczęście opanowało Gąsiorkowskim, a najgorszy to z panów, — bo psuje serca i wszystko, co w człowieku jest dobrego, zamienia w gady.

— Ale ty nie będziesz niegodziwcem, — mówił Gąsiorkowski, refleksyą pokrzepiony, do swojego obrazu w lustrze, do swojej brzydkiej głowy o czole, zbyt wysokiem i zbyt wąskiem, do swoich oczu, które mają widocznie jakiś nieprzyjemny, odpychający wyraz, do swojego nosa, który tak dalekim był od wszelakiej linii klasycznej..

— Wolno ci być nieszczęśliwym.. Ale nikczemnym nie będziesz, o! nie będziesz.

Tegoż dnia po południu poszedł Gąsiorkowski złożyć wizytę Balskim.

Nie zastał kuzynka.

— To szkoda, — rzekł.

I poprosił mamy Balskiej, aby przysłała mu do domu Władzia. Potrzebuje z nim pomówić, przekonać się, co on umie...

— Może się da co dla niego zrobić...

XII.

Rzecz naturalna, że nie mogła być słuszną ta opinia, którą zazdrość podyktowała Gąsiorkowskiemu w pierwszej chwili. Kuzynek był chłopcem zupełnie na swojem miejscu, bardzo taktownym i wcale rozsądnym. Być może nawet, że, jak na swoje lat dwadzieścia, trochę zbyt rozsądnym... Gąsiorkowski gotów był przez chwil kilka przypisać mu zbytni chłód charakteru i zbytnie oglądanie się na rachubę w każdej sprawie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

internat seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, Oddział czarnohorski Towarz. tatrzańskiego, Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami, Bursa św. Mikołaja w Stanisławowie, Harmonia lwowska, Zakład sierot św. Heleny we Lwowie — o subwencye. Kółko rolnicze w Stobiernie o zapomogę na założenie sklepiku. Gminy: Kurzany, Drohobycz, Sokolniki, Rączna, o zapomogi na budowę szkół. Gmina Cieszanów o odpisanie, a gmina Grochowce o zniżenie zaległych należytości szkolnych.

Rady szk. miejsc. w Nowym Targu, Błażowej, Szczawnicy, Żgłowni Muszynie; nauczyciele z Mikuliniec, Starego Sącza Dynowa, Lanckorony, Łyśca, Kęt, Żywca, Podhajec, Myślenic, Mościsk; Tow. pedagogiczne w Przemyślu, Jarosławiu, Żydaczowie, Mościskach, z Półwsia zwierzynieckiego; nauczyciele z okręgów lwowskiego, bobreckiego, ropczyckiego, samborskiego, gródeckiego, z powiatów borszczowskiego, turczańskiego, kamioneckiego, żydaczowskiego i Tow. pedag. ruskie we Lwowie — o podwyższenie płac nauczycielskich i przyznanie dodatków drożyźnianych dla nauczycieli.

Rada szkolna miejscowa w Brzeżanach — o przeistoczenie szkół przedmiejskich na etatowe, a szkoły miejskiej na trzyklasową.

Nauczyciele: T. Błaszkiewicz, J. Bielawski, W. Gudzio, M. Walaszek, M. Eustachiewicz, G. Kołomyjec, J. Adler, M. Puk, J. Kubajewicz. T. Kośmider, W. Cieślik, J. Fenz, A. Kwistek, P. Dymidas, A. Witkowicki, R. Olszewski, J Hummel, M. Skomorowski, M. Horoszko, J. Kratzer, J. Garbień, C. Opielowska, F. Kaszelewska — o podwyższenie płac i dodatek drożyźniany.

Am. Dubil, Em. Sternalowa, J. Kukawska, M. Kędzier, K. Lewicka, G. Bobyk — o zapomogi lub dary z łaski. — Dr. Edward Sawicki, prymaryusz szpitala lwowskiego — o uzupełnienie przyznanej mu zaliczki na płacę do 3000 zł.

* * *

Wszystkich komisyj dotąd wybranych jest 12. Na jednem z następnych posiedzeń wybraną będzie komisya górnicza. Biorąc na uwagę wszystkie 13 komisyj, 12 w składzie uchwalonym przez Sejm, zaś ostatnia według propozycyi komisyi-matki, okazuje się, że do czterech komisyj należy poseł Weigel i Szczepanowski; do trzech komisyj należą posłowie: Abrahamowicz, Alfons Czaykowski, Dworski, Fruchtman, Gorayski, Gross, Ochrymowicz, Gustaw Romer, Skrzyński i Wiktor; do dwóch komisyj należą posłowie: Badeni, Balasits, Borkowski, Chrzanowski, Władysław Czaykowski, Czyżewicz, Czartoryski, Klemens Dzieduszycki, Goldman, Golejewski, Jaworski, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Klemensiewicz, Władysław Koziebrodzki, Włodzimierz Kozłowski, Lenartowicz, Madeyski, Marchwicki, Merunowicz, Michalski, Pałch, Paszkowski, Pilat, Polanowski, Potocki, Rayski, Rosenstock, Rutowski, Scipio, Skałkowski, Jan Stadnicki, Stanisław Stadnicki, Struszkiewicz, Szeliski, Jan Tarnowski. Trzecieski, Ludwik Wodzicki, Zoll, Żardecki i Żywicki. Do jednej komisyi należą posłowie: Antoniewicz, Asnyk, Barabasz, Barański, Bobczyński, Brykczyński, Chotkowski, Dembowski, Albin i Julian Dunajewscy, Dydyński, Wojciech Dzieduszycki, Gniewosz, Jan Gnoiński, Wincenty Gnoiński, Hamorak, Hrasymowicz, Bronisław Horodyski, Kornel Horodyski, Huryk, Franciszek Jędrzejowicz, Kapri, Korytowski, Kowalski, Szczęsny Koziebrodzki, Zygmunt Kozłowski, Kramarczyk, Krynicki, Kuiłowski, Kułaczkowski, Langie, Łączyński, Mandyczewski, Mazaraki, Męciński, Micewski, Midowicz, Mizia, Niedzielski, Niezabitowski, Okuniewski, Olpiński, Popowski, Potoczek, Puzyna, Raczyński, Rapoport, Rogoyski, Tadeusz Romer, Rozwadowski, Rożankowski, Sala, Sapieha, Sawa, Schnell, Siczyński, Siemiginowski, Sirko, Słonecki, Solecki, Stręk, Strzygocki, Szeptycki, Stanisław Tarnowski (sen.), Teliszewski, Torosiewicz Emil i Mikołaj, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Vivien, Antoni Wodzicki, Wolański, Zagórski, Zamoyski, Zbyszewski.

Do żadnej komisyi nie należą ze względu na swe stanowisko urzędowe pp: Kazimierz Badeni, Biliński, Bobrzyński, Chamiec, Hoszard, Isakowicz, Edward Jędrzejowicz, Pełesz, Sanguszko, Sawczak, Sembratowicz, Wereszczyński i Zaleski.

Następnie jako weterani w pracach publicznych nie należą również pp: Pietruski i Smolka; zaś z powodu słabości pp: Rey, Łobos, Stanisław Tarnowski (jun.), Ziemiałkowski, oraz Romańczuk, który z wyboru zrezygnował. Nadto nie został wybrany do żadnej komisyi p. Korol

Sprawozdanie

z posiedzenia Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z d. 6 marca 1892.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J. O. ks. Eustachy Sanguszko.

Obecni członkowie Komisyi: Chrzanowski Leon, Fedorowicz Władysław, Franke Jan, Michalski Michał, Nawratil Arnulf, Romanowicz Tadeusz, Rotter Jan, Zacharjewicz Julian, dr. Zgórski Alfred, Zima Franciszek, Zieleniewski Leon; sekretarz Juliusz Starkel.

Członek Wydziału krajowego p. T. Romanowicz zdał sprawę z czynności sekcyi administracyjnej, będącej organem wykonawczym Komisyi, za czas od 16 listopada 1891 do 6 marca 1892.

W ciągu tego czasu odbyła Sekcya siedem posiedzeń, a ważniejsze sprawy, które na nich załatwiła, są następujące:

1) Udzielono pożyczki z funduszu przemysłowego Towarzystwu powroźniczemu w Radymnie, Towarzystwu tkaczy w Komarnie i w Kossowie i czterem przedsiębiorstwom prywatnym.

2) Przedstawiono Wydziałowi krajowemu do zamianowania: a) delegatem do Wydziału szkolnego szkoły przemysłowej uzupełniającej w Żółkwi p. Józefa Hejdę; b) delegatem do Komitetu zarządzającego bazarem Zyblikiewicza w Przemyślu dra Władysława Czaykowskiego; c) delegatami do Komitetu zarządzającego c. k. szkołą dla przemysłu drzewnego w Zakopanem pp. dra Andrzeja Chramca i prof. Sławomira Odrzywolskiego.

3) Zarządzono uzupełnienie inwentarza nowo zorganizowanej szkoły stolarstwa w Stanisławowie i dano odpowiednie wskazówki co do prowadzenia zakładu.

4) Wyrażono podziękowanie kuratorowi krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi hr. E. Starzyńskiemu za ofiarowanie 100 zł. przez trzy lata na stypendya dla uczniów tamtejszych i przeznaczono 360 zł. rocznie z funduszu krajowego na stypendya na rzeczoną szkołę.

5) Wyrażono Kuratoryi szkoły szewskiej w Uhnowie zadowolnienie z powodu szybkiego i pożytecznego jej rozwoju i dano odpowiedne wskazówki co do dalszego toku jej działania.

6) Przyjęto ostatecznie plan nowego budynku dla c. k. zawodowej szkoły ślusarstwa w Świątnikach i poruczono p. nadinżynierowi Saremu opracowanie planu na budynek dla szkoły kowalskiej w Sułkowicach na podstawie przyjętego programu.

7) Poparto zlanie się Towarzystwa tkackiego w Błażowej z Towarzystwem tkackiem w Krośnie, z pożytkiem dla szkoły tkackiej w Błażowie.

8) Udzielono pomocy p. St. Anczycowi, technologowi, celem odbycia specyalnych studyów w zakresie sukiennictwa i farbierstwa wełny.

9) Celem poparcia przemysłu garncarskiego w Mikołajowie, dano pomoc trzem młodym garncarzom tamtejszym na odbycie sześcio tygodniowego kursu nauki w krajowej stacyi keramicznej we Lwowie.

10) Szkółce huculskiej w Kołomyi przedstawiono ostateczne warunki, pod którymi ma być jej przyznana przez Sejm subwencya wypłaconą.

11) Przedstawiono Wydziałowi krajowemu przyjęcie rezygnacyi delegata c. k. Namiestnictwa w Krakowie, p. K. Laskowskiego z udziału w Sekcyi administracyjnej, lecz uproszenie go do dalszego pozostania w Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

12) Dano Józefowi Howartowi, uczniowi szkoły rękodzielniczej w Berlinie zasiłek na dalsze odbywanie studyów i udzielono stypendya uczniom i uczennicom c. k. wyższych szkół przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, oraz szkół zawodowych w Zakopanem, Krośnie i Wilamowicach.

Sprawozdanie to przyjęła Komisya do wiadomości.

Sekretarz Komisyi p. J. Starkel wnosi sprawę przeniesienia szkoły kołodziejskiej z Toustego do Grzymałowa

W dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Fedorowicz, Michalski, Chrzanowski, Merunowicz, przyczem podniesioną i omawianą była myśl przeniesienia rzeczonej szkoły do Tarnopola — co jednakże z uwagi na powiatowy charakter szkoły i konieczność pozostawienia jej w obrębie powiatu Skałackiego nie mogło być uwzględnionem, zapadła następująca uchwała:

1) Warstat kołodziejski w Toustem ma być z początkiem najbliższego roku szkolnego przeniesiony z Toustego do Grzymałowa, jeżeli Rada powiatowa Skałacka, użytkując z prestacyj miejscowych, dostarczy potrzebnego dla tegoż warstatu pomieszczenia, opału, oświetlenia i usługi.

2) Uznaje się potrzebę reorganizacyi rzeczonego warsztatu kołodziejskiego na podstawie odrębnego statutu i planu nauki i pod kierownictwem specyalnie uzdolnionego kierownika.

3) Komisya zastrzega sobie zatwierdzenie układu z Radą powiatową skałacką co do warunków urządzenia szkoły kołodziejskiej w Grzymałowie.

Do rozpraw nad powyższą sprawą zaproszonym był na posiedzenie Komisyi, przewodniczący komitetu kołodziejskiej szkoły w Toustem, poseł J. Vivien, który przedstawił zapatrywania Rady pow. skałackiej w tym przedmiocie.

P. T. Romanowicz przedkłada piśmienną rezygnacyę p. L Wierzbickiego i sprawę wyboru dwóch członków do sekcyi administracyjnej w miejsce pp. L. Wierzbickiego i K. Laskowskiego.

Komisya uchwaliła przyjąć rezygnacyę p. L Wierzbickiego z powodu przesiedlenia się jego do Wiednia i wyrazić mu gorące podziękowanie za długoletnią i niezmordowaną pracę na stanowisku członka Komisyi.

Członkowie Sekcyi fachowej dla przemysłu domowego, przedstawili Komisyi po porozumieniu się, prof. Juliana Zacharjewicza na członka Sekcyi administracyjnej po ubytku p. L. Wierzbickiego.

P. T. Romanowicz zawiadamia przytem, że Wydział krajowy powołał ze swej strony na członka Komisyi p. Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei państwowej.

P. J. Franke wnosi sprawę utworzenia doświadczalnej stacyi mechaniczno technologicznej w szkole politechnicznej we Lwowie, jako zakładu krajowego przez rząd subwencyonowanego, na który rząd ze swej strony 2000 zł. ofiaruje.

Komisya uchwala: Przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę przeznaczenia 7500 zł. na urządzenie rzeczonej stacyi z funduszów krajowych tak, iżby ta kwota w ciągu trzech lat, t. j. do r. 1894 w ratach rocznych po 2500 zł. była pokrytą.

P. J. Zacharyewicz referuje sprawę zakupna potrzebnych modeli dla zawodowych szkół garncarskich; uchwalono przeznaczyć na ten cel 1200 zł z funduszu na szkoły zawodowe.

P. J. Franke przedstawia wniosek, tyczący się wydawnictwa II zeszytu „Wzorów rysunkowych“ dyr. Rottera.

Uchwalono, aby wydać zeszyt zaopatrzony instrukcyą i oparty na odpowiednim komplecie modeli drewnianych, a oraz poruczyć dyr. Rotterowi postaranie się, aby modele do użytku szkół za jego wskazówkami i pod kierownictwem były sporządzane.

Na podstawie wniosku przedstawionego przez p. J. Zacharyewicza uchwala Komisya wydać dalsze cztery zeszyty „Zabytków przemysłu artystycznego w Polsce“ prof. S. Odrzywolskiego.

Na wniosek przedłożony przez p. T. Romanowicza uchwaliła komisya: a) udzielić dwom garncarzom z Mrzygłodu pomocy w dalszem zawodowem wykształceniu się w krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi; b) udzielić zasiłku pracowni snycerskiej Stanisława Piątkiewicza w Rymanowie; c) udzielić stypendya dwom uczniom w szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem i w szkole ślusarskiej w Świątnikach.

W końcu przedstawił członek komisyi p. T. Merunowicz dwa wnioski, a to:

1 szy tyczący się ustanowienia stypendyów dla młodzieży pragnącej się kształcić zawodowo w szkołach handlowych i zasiłków dla gmin, któreby chciały zakładać szkoły handlowe.

2-gi zalecający wzięcie pod rozwagę, czy w niektórych okolicach kraju naszego nie dałoby się powołać do życia wyrobu tanich zegarów ściennych jako przemysłu domowego.

Oba te wnioski odesłano do sekcyi administracyjnej celem dalszego zbadania.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

Lwów 9 marca.

Dar. Gminie Słońsko, w pow. drohobyckim, darował Cesarz 50 złr. na budowę plebanii.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjechał wczoraj wieczorem do Krakowa na pogrzeb śp. Pawła Popiela.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Mayera, Teodozego Laureckiego i Józefa Welka stałymi nauczycielami 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Żółkwi.

Odznaczenie. Dr. Antoni Kalina, profesor porównawczej filozofii języków słowiańskich w Uniwersytecie lwowskim, otrzymał od księcia Ferdynanda bułgarskiego wielki medal *pro litteris et artibus*, za znakomite studya, jakie ten uczony poczynił nad językiem bułgarskim.

Ustępującemu w stan spoczynku inspektorowi cementniczemu we Lwowie p. Ludwikowi Skirlińskiemu, polecił Cesarz wyrazić swe najżywsze zadowolnienie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Zygmunta Prockla z Wadowic do Krakowa.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Złoczowie, w Starem mieście i Zbarażu rozpisały konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

Z powodu śmierci śp. Pawła Popiela, uchwalił Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu uprosić ks. Marszałka Sanguszkę, aby go reprezentował na pogrzebie śp. Pawła Popiela. — Na życzenie rodziny zmarłego, nie złoży Wydział krajowy żadnego wieńca, natomiast uchwalił wysłać na ręce Jana Popiela w Krakowie następujące pismo kondolencyjne:

„Na Twoje ręce, jako dziś głowy rodziny, Wydział krajowy przesyła wyrazy gorącego współczucia. Przyłączamy się do ogólnego żalu po stracie męża, dla którego miłość kraju była dogmatem, czy szło o jej obronę orężną, czy o codzienną służbę w zwykłych danych warunkach

„Ożywionemu gorącą wiarą, wyniesioną z domu, uzbrojonemu w wiedzę, której łaknął i szukał, bogatemu w doświadczenia, danem mu było być przykładem dla nas wszystkich, dla tego też imię jego przechowa się ze czcią i wdzięcznością w naszej pamięci“.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 10 bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Komitet żywi nadzieję, że to urozmaicenie czwartkowych zebrań przychylnie przez członków przyjętem będzie.

Z powodu pogrzebu ś. p. Pawła Popiela odszedł wczoraj wieczorem o godzinie 9 min. 29 wieczorem osobny pociąg do Krakowa, którym pojechali: p. Namiestnik, ks. marszałek krajowy i ci posłowie sejmowi, którzy chcieli wziąć udział w tym pogrzebie.

† Ksiądz Daniel Sulikowski były proboszcz w Słocinie koło Rzeszowa, prałat papieski, były poseł do Sejmu, umarł dnia 3 marca b. r. w Słocinie. Byłto kapłan gorliwy i świątobliwy, gorliwy miłośnik Ojczyzny, serca szlachetnego i wielkiego, który pracując w społeczeństwie naszem acz kolwiek cicho i bez rozgłosu lat blisko 60, położył zasługi niespożyte dla wiernych dyecezyi kościoła. Tem samem stał się uosobioną historyą dyecezyi przemyskiej, jej walk, zwycięztw i rozwoju, jej podporą i chlubą, patryarchą duchowieństwa, wzorem pasterza dobrego, typem gorliwego kapłana na parafii. Urodził się w r. 1808 ze znamienitej rodziny, z której pochodził arcybiskup lwowski Dymitry, z rodziny ongi zamożnej, która atoli podupadła już na początku 19-go stulecia.

Ukończywszy szkoły w Krośnie i Przemyślu udał się ks. Daniel na studya teologiczne do Wiednia, ztamtąd mimo prądów przeciwnych wyniósł wielki zasób nauk, przekonania zdrowe, poglądy szerokie, serce gorące oddane Bogu i Ojczyźnie. Wystąpił był na widownią, gdy Józefinizm wyssał wszystkie siły żywotne, wszelką myśl, czucie i wolę z Kościoła, i skrępowawszy go licznemi ustawami, a nie nadając korzyści i przywilejów, uczynił go urzędnikiem państwowym. Józefinizmem tylko zdołamy wytłumaczyć, że ustawy bezwyznaniowe w r. 68 i majowe w r. 74 etc. przeszły u nas bez najmniejszego oporu ze strony kościoła, a nawet bez uczucia bolu i wstydu. Śp. Daniel Sulikowski należał właśnie do tych ludzi, którzy mieli szerzyć w społeczeństwie prawdziwe pojęcie, budzić życie i ducha kościoła katolickiego. W tym też duchu wychował jako kapłan starszy cały szereg młodych księży, których biskup dodawał mu do pomocy w pracy parafialnej Miłość, przywiązanie do kościoła, budził i ożywiał wśród braci na zjazdach i zebraniach przez kongregacye dekanalne i rekolekcye. Pilnie śledził każdy objaw życia Kościoła, cieszył się, gdy podniesiono jakąś myśl piękną i szlachetną, spieszył z radą cenną, bo nabytą doświadczeniem długoletniem i poparciem szczerem. Ztąd jego ofiarność wielka na cele publiczne — w rzędzie dobrodziejów figurował zawsze śp. Daniel ze sumą bardzo poważną.

Mógł zaś dawać wiele, bo był bardzo surowym i oszczędnym dla siebie. Jako gorący miłośnik Ojczyzny, żywo się zajmował sprawami publicznemi, czy to kraju całego, jako były poseł na Sejm krajowy, czy to powiatu. Wiedząc bardzo dobrze, że kto wiatr sieje, ten zbiera burzę, serdeczny i przyjacielski stosunek zachowywał nietylko z bracią, którzy go też otaczali szacunkiem i miłością, ale i ze wszystkimi, a głównie ze swymi kolatorami, którzy na odwrót czcili go i kochali jak swego pasterza i ojca. Głęboka pokora, niewymowna słodycz charakteru, pobożność prawdziwa, to główne przymioty w życiu śp. X. Daniela Sulikowskiego, które u wszystkich zjednały mu poważanie głęboką cześć i miłość powszechną, a smutek i żal nieutulony wywołały po jego stracie.

Pogrzeb odbył się dnia 5 b m. przy licznym udziale duchowieństwa (54) ze wszech stron. Sumę i kondukt odprawił Najprzewielebniejszy X. biskup Glazer, który naumyślnie przybył wraz z ks. prałatem Pacyńskim, by oddać ostatnią usługę zmarłemu, sam też w licznej asystencyi odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego odpoczynku.

Mowę żałobną wygłosił w kościele po sumie X. Dr. J. Ł. profesor seminaryum przemyskiego, podnosząc wielkie zasługi ks. Daniela dla parafii, dyecezyi i kościoła.

W śp. Danielu Sulikowskim kapłani stracili doradzcę, przyjaciela, ojca i dobrodzieja, dyecezya światło i ozdobę wielką.

Spokój jego duszy.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie wydziału tego Towarzystwa. P. Ihnatowicz zagaiwszy obrady, zawiadomił zebranych, iż na podanie wniesione przez wydział Towarzystwa do prezydenta kolei państwowych o zniesienie taryfy przewozowej od towarów przewożonych z dworca kolei czerniowieckiej na dworzec kolei Karola Ludwika, otrzymano pomyślną wiadomość, gdyż opłata ta bezzwłocznie została zniesioną, a nadto nawet ci kupcy, którzy od dnia 1 stycznia b. r. tj. terminu upaństwowienia kolei Karola Ludwika, należytości te uiszczali, mogą wnieść reklamacye i żądać zwrotu zapłaconych kwot.

Na wniosek p. Tuszyńskiego postanowił Wydział uwiadomić o tym okólniku wszystkich kupców i wezwać ich, aby wnosili reklamacye o zwrot zapłaconych należytości, które we Lwowie wyniosą razem do kilku tysięcy złr. Następnie uchwalił Wydział zwołać walne zgromadzenie członków Towarzystwa na dzień 29 marca b. r. do sali ratuszowej na godzinę siódmą wieczorem. Na porządku dziennym obrad walnego zgromadzenia, będzie między innemi omawianą sprawa zwołania do Lwowa 3-go ogólnego zjazdu chrześciańskich kupców i przemysłowców, który odbyłby się we wrześniu br jako w dziesiątą rocznicę założenia lwowskiego towarzystwa kupców i przemysłowców. Wybrano także komisyę złożoną z pp. Długoszowskiego, Lewickiego, Szeligi-Łyszkiewicza i Tuszyńskiego, która ma się zastanowić nad sprawami kolejowo-handlowemi i odpowiednie wnioski przedstawić walnemu zgromadzeniu.

Z Wydziału Towarzystwa ustępują wybrani przez los pp Lewicki, Szyjkowski, Langner, Długoszowski, Machayski, Wang, Proksch i Bałłaban. Wybory w ich miejsce przeprowadzone zostaną na walnem zgromadzeniu.

W końcu w sprawie krajowej wystawy przemysłowej, która się ma odbyć we Lwowie w 1894 roku, oświadczył p. Ihnatowicz, iż program jej w głównych zarysach jest gotowy, a wydział postanowił zaprosić J. E Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego do komitetu zajmującego się urządzeniem wystawy, i prosić go o udział w pracy komitetu i radę, w jaki sposób sprawa cała ma być przeprowadzoną, aby pomyślne przyniosła rezultaty.

Na stacyi Granica żandarmi rosyjscy aresztowali dwóch Polaków udających się do Królestwa. Podczas rewizyi znaleziono przy nich pisma nihilistyczne i nabite rewolwery. Obu odstawiono do Warszawy.

Stopień irytacyi. Z powodu toczących się obecnie dość namiętnych walk w lwowskiem Kole literacko artystycznem, udzielił nam jeden z członków jego Wydziału swoje spostrzeżenia co do stopnia irytacyi ludzi należących do rozmaitych zawodów. Zasiadał on w tym Wydziale dość długo, obserwował bacznie i przyszedł do przekonania, że najbardziej rozdrażniającym się żywiołem, wpadającym odrazu z jakiejbądź racyi w ostatni stopień irytacyi, są dziennikarze i poeci. U tych ludzi fantazya pracuje nieustannie i rysuje im wszystko w kształtach o wiele potworniejszych od rzeczywistości; stąd też rzecz błaha dla innych śmiertelników wydaje się im odrazu czemś kolosalnem i zapala w ich umyśle i sercu ognie namiętności w wydarzeniach takich, w których każdy człowiek innego zawodu nie widziałby nic zgoła obrażającego. Po tych ognistych ludziach — któżby się tego spodziewał? — idą bezpośrednio rzeźbiarze Z całej artystycznej rzeszy są to istoty najbardziej... (proszę wybaczyć to wyrażenie, ale ono pochodzi od owego członka Wydziału)... wściekłe. Byle co, a gotowi są chwycić za młot i traktować swego przeciwnika, jak gdyby był bryłą kamienia. Po rzeźbiarzach przychodzą dopiero malarze, natury miękkie jak ich pędzle, wodniste jak ich farby, sentymentalne bardzo, a płonące ogniem słomianym. Histeryczne kobiety przepadają za nimi. Na samym zaś końcu stoją artyści dramatyczni. — A to dla czego? — zapytaliśmy naszego informatora.

— A, bo to widzi pan — rzekł on nam — grając ciągle rozmaite role, wyuczają się oni panować nad swemi uczuciami i namiętnościami do tego stopnia, że w postępowaniu nigdy nie kierują się uczuciem, tak jak my wszyscy, ale zawsze rozumem. Jeżeli nawet dają głosem lub ruchami do zrozumienia, że są roznamiętnieni, to możesz pan być pewnym, że nie są wcale, lecz że tylko uważają, iż dana sytuacya nakazuje im grać rolę roznamiętnionych. To też według mego przekonania, jeżeli artysta dramatyczny popełni jaką zbrodnię, to nigdy namiętność nie może być u niego wzięta za okoliczność łagodzącą. Pali się on cały, płonie, bucha ogniem, gdyby go podsunąć pod strzechę, toby się zajęła od niego płomieniem, i w tejże samej chwili zapytaj go pan, jak mu smakowały knedle ze śliwkami, które jadł na obiad, a odpowie głosem zimnym, spokojnym, że ciasto było trochę za grube. O! artyści dramatyczni, to najspokojniejszy ludek na świecie i najłatwiejszy do kierowania; gdyby zamiast nich zapełniono scenę dziennikarzami i poetami, natenczas mógłbym pójść o zakład, że w ciągu tygodnia pozajmowałyby się od ich ognia wszystkie kulisy i wszystkie teatra obróciłyby się w perzynę.

Takie obserwacye poczynił człowiek, który przez długie lata studyował rozmaitą dziatwę Apolina

Pożary w ostatnich dniach zrządziły następujące znaczne szkody w kraju: W Porębie spytkowskiej (własność p. Götza), w powiecie brzeskim, spaliły się zabudowania dworskie wartości 13.000 złr., ubezpieczone na 4.000 złr. — W Repechowie, w powiecie bobreckim, spaliły się zapasy zboża Mojżesza Grusa, szkoda 2370 złr, w części ubezpieczona. — W Zakamieniu, pow. doliniański, spaliły się zabudowania Hirscha Rosenbauma i spółki, szkoda 3300 zł. w części ubezpieczona. — W Brzozdowcach, powiat bobrecki, spaliły się zabudowania, należące do fundacyi hr. Skarbka, szkoda 4600 złr., w całości ubezpieczona. — W Przemyślanach spłonął dom, zwany ratuszem, własność hr. Romana Potockiego, szkoda 4.000 złr. ubezpieczona. Nadto spłonęły w tymże domu towary kupców tam mieszkających — nieasekurowane.

W Krakowie przeprowadzono onegdaj we wszystkich krakowskich antykwarniach żydowskich rewizye i pięciu antykwaryuszom sprzedającym zakazane książki i fotografie zamknięto sklepy.

Kradzież. W Rawie włamali się w tych dniach do biura naczelnika tamecznego sądu powiatowego p. Recka, niewyśledzeni dotąd sprawcy i rozbiwszy podręczną kasę, skradli z niej 100 złr. gotówką i dwa zegarki. Śledztwo sądowe w toku.

W krajowej szkole rolniczej w Jagielnicy rozpocznie się z dniem 1 lipca nowy rok szkolny, a pragnący do niej wstąpić jako uczniowie winni się zgłosić najpóźniej do 15 maja. Warunki przyjęcia zawarte są w ogłoszeniu, zamieszczonem w rubryce inseratów, z naszej strony chcemy jednak o tym tak pożyteczny i piękny cel mającym zakładzie kilka uwag podać.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy według swego głównego celu t j. kształcenia synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych powinna co roku dostarczyć około 10-ciu swych uczniów, którzyby pomieściwszy się w gospodarstwach włościańskich za pomocą nabytych w szkole rolniczej postępowych wiadomości nietylko własną ojcowiznę pożyteczniejszą uczynili, ale i sąsiadom mogli się stać godnym wzorem do naśladowania.

Tak cel krajowej niższej szkoły rolniczej byłby najprędzej osiągnięty, bo w niej krzewiona praktyczna wiedza gospodarska, szybkoby się po kraju rozchodziła i znalazła obszerniejsze zastosowanie. Tymczasem uczniowie tej włościańsko rolniczej szkoły, chociaż są przeważnie synami włościańskimi, po większej części pragną się po ukończeniu szkoły umieścić w dworskich gospodarstwach, bo więcej gruntu posiadający ojcowie nie umieją jeszcze tego zrozumieć, że syn swemi na nauce opartemi wiadomościami wielce się przyczynić może do podniesienia dochodów z gospodarstwa, a ubożsi widzą szczęście swoje i dzieci, jeśli synowie znajdą utrzymanie po za obrębem ojcowizny. Zresztą nie ma się co dziwić naszym włościanom, nieoświeconym i nieposiadającym zawodowej nauki, jeśli przeważna część większych właścicieli ziemskich nawet tych synów, którzy ojcowiznę posiąść mają, po ukończeniu średnich szkół nie kształcić w wyższych szkołach rolniczych, ale prawie powszechnie zostawia synów na wydziale prawniczym, którzy często niekorzystną dla usposobienia naszej młodzieży istniejącą w uniwersytetach wolnością uczenia się w niczem nie krępowani, a do tego nie zmuszeni potrzebą niezapewnionej przyszłości, zamierzonym studyom się nie oddają i takowych nie kończą, zmarnowawszy zaś czas i siebie, objąwszy ojcowiznę są w niej nieporadni, bo im brakuje zawodowej nauki gospodarskiej.

Ztąd też większe gospodarstwa, nie mając w swych dziedzicach fachowych i w swym zawodzie zamiłowanych kierowników nie mogą należytych przynieść korzyści i ostatecznie przechodzą często w ręce wyzyskiwaczy, szkodliwych krajowi.

Zważywszy usposobienie naszych gospodarzy, nie prędko zdarzy się chwila, w której włościanie sami oddawać będą swych synów do niższych szkół rolniczych z tym zamiarem, by ich dla dobra ojcowizny na lepszych gospodarzy wykształcić Kto ma wpływ na włościaństwo, winienby w tym duchu działać, ale najłatwiej się przysporzy szkole kandydatów właściwych, którzy po ukończeniu szkoły zasiędą na gruntach włościańskich jeśli skieruje się do tej szkoły osieroconych synów włościańskich, którzy po pełnoletności odziedziczyć mają grunta włościańskie. Tym sposobem i takim sierotom wyświadczy się wielkie dobrodziejstwo, bo w szkole rolniczej znajdą oni nietylko naukę zawodową, ale uzyskają i należyty kierunek pod względem moralności, którego im zwykle dostarczyć nie jest w stanie rządowa władza opiekuńcza, zostawiając ich w służbie lub u opiekunów wyzyskujących mienie swych pupilów. — Wielebni księża proboszczowie najprędzej mogą mieć dokładne wiadomości o takich osieroconych synach włościańskich, niechże raczą skierować ich do szkoły włościańsko-rolniczej w Jagielnicy, a przysporzą jej najwłaściwszych uczniów, z których mogą się potworzyć najodpowiedniejsi wzorowi gospodarze włościańscy. Gospodarstwa plebańskie, będąc mniejszych rozmiarów, są najbardziej zbliżone do gospodarstw włościańskich, ztąd dobra praktyka łatwiej z korzyścią przez włościan może być zastosowaną. Po części więc cel szkoły rolniczo-włościańskiej byłby osiągnięty, gdyby w gospodarstwach plebańskich znajdywali pomieszczenie tacy uczniowie tej szkoły, którzy nie mają możności gospodarowania na własnej ojcowiźnie.

Młodsi księża, a przyszli proboszczowie, oddadając swoich krewnych do takiej szkoły włościańsko-rolniczej, mogliby też mieć bardzo stosownych praktycznych gospodarzy dla swych przyszłych gospodarstw plebańskich, i tak żywym naśladowania godnym przykładem wpływać na ulepszenie gospodarstw włościańskich.

Ofiary. Dla głodnych włościan w okolicy Jaworowa otrzymaliśmy od p. Adolfowej Moszyńskiej ze Lwowa 3 złr.

Niemieccy koloniści nad Wołgą. Sprawozdawca biura Reutera, wysłany w okolice nawiedzone głodem, tak opisuje dolę niemieckich kolonistów nad Wołgą:

„Przed laty 100 wyemigrowało 300.000 Niemców do Rosyi. Caryca Katarzyna udzieliła im oprócz innych przywilejów, także uwolnienie od służby wojskowej, własną administracyę i swobodę religijną. Pomimo, że przywileje te nadała im caryca „na wieczne czasy“, odebrano je później. Koloniści ci do dziś dnia zachowali wszystkie właściwości 18 go stulecia i potrafili tak utrzymać się zdala od wpływów nowoczesnego postępu, że patrząc na nich, wprost wierzyć się nie chce, że ta pozostałość minionych czasów mogła zachować się tak nienaruszona. Wyglądają oni tak, jak postacie na starych sztychach: gładko ogoleni, z włosami w tył zaczesanemi i w staroświeckiem ubraniu, w spodniach tylko do kolan sięgających. Koloniści ci mają jeszcze te same meble, które przodkowie ich przed stu laty do Rosyi przywieźli. Kobiety w młodości swej przedstawiają istny typ Gretchen. Każdego podróżującego w tamtych stronach w zdumienie wprawia, że między na wpół oryentalną rasą natrafia się na taki typ ludzi. Domy kolonistów niemieckich są trwale budowane, pokoje są wielkie i wysokie. Familia cała spi zazwyczaj w jednym pokoju, w staroniemieckich łóżkach z baldachimami. Położenie tych Niemców jest o wiele gorsze, aniżeli chłopów rosyjskich. Ci ostatni mają przynajmniej jakich takich orędowników we właścicielach dóbr, których poddanymi dawniej byli, niemieccy koloniści zaś nie mają nikogo, nikt nie poda im pomocnej ręki, ani rząd, ani towarzystwo czerwonego krzyża, ani ludzie prywatni.

Jeżeli wejdziemy do niemieckiej wsi nad Wołgą, poczujemy zaraz dziwny jakiś zapach. Pochodzi on ze spalonego gnoju. To jest jedyny materyał opałowy niemieckich kolonistów, ale za to nie będą mieli na wiosnę ani garści gnoju, aby pola nawieźć. Prawdziwie rozczulającym jest widok tej mrówczej pracy, panującej w chatach kolonistów. Wstąpiłem do jednej z nich i nie znalazłem ani jednego człowieka z założonemi rękami, wszystko pracowało. Koloniści niemieccy nad Wołgą są przeważnie tkaczami. Przy całej swej zdumiewającej pracy, zarabiają jednak ci biedacy zaledwie 6 marek (3½ złr.) miesięcznie, a i tej małej kwoty nie wypłacają im w gotówce, tylko w towarach. Siedzą oni po uszy w długach u swych pracodawców i Bóg wie, kiedy z tych długów wyjdą. Pracodawcy ci są to wyzyskiwacze najgorszego gatunku. Wykształconych ludzi nie wielu jest między kolonistami. Wyjątek stanowią tylko ich księża i nauczyciele, którzy od lat kilku już pensyi nie otrzymują Serce kraje się na widok bladych dzieci, siedzących przy warsztatach tkackich i pracujących jak galernicy. W jednej chacie widziałem 65 letniego starca, leżącego w łóżku, majaczącego w gorączce. Biedak ten od kilku dni nie miał nic w ustach. W innych chatach widziałem rodziców i dzieci prawie całkiem nagich.

Rząd nie daje im żadnych zasiłków, tłumacząc im nielitościwie: „macie rzemiosło w ręku, możecie sobie zarobić“. Jestto najgorsza metoda rozdawania wsparć, bo trzeźwy i pilny człowiek może z głodu umrzeć. Jednym z powodów dzisiejszej nędzy kolonistów jest to, iż przyszli do Rosyi, jako rzemieślnicy, a nie rozumieli się nic na rolnictwie. To też przyjęli rosyjskie rolnictwo, zamiast ulepszyć je na wzór niemiecki“.

Wdzięczność naszego ludu. Z Dunajowa piszą nam: Często podczas pożarów lub innych groźnych wypadków, okazuje się w całej pełni szczera życzliwość ludu naszego, który w chwili takiej, nie kierowany ani namową, ani zachętą, jedynie z popędu prawdziwego przywiązania dla osoby zagrożonej nieszczęściem, chętnie na pomoc jej spieszy. Świeży właśnie dowód takiej życzliwości dali włościanie panu Wincentemu Podlewskiemu, dzierżawcy majątku Dunajów, w skarbie arcybiskupstwa lwowskiego obrządku łacińskiego.

Kiedy, pod niebytność p. Podlewskiego w domu, wybuchł pożar w budynku mieszkalnym na folwarku Pisarówka, w jednej chwili zbiegli się ludzie miejscowi, cała służba dworska, nadto mieszkańcy pobliskich, dzierżawionych przez p. Podlewskiego folwarków, w wielkiej liczbie, z wójtami na czele, — i pomimo, że wicher miotał płomieniami na wszystkie strony i wielce utrudniał ratunek, mimo to wszyscy pracowali z narażeniem się na niebezpieczeństwo po-

parzenia się lub utraty życia, tak gorliwie, że pożar zlokalizowali i nie dopuścili, aby ogień zniszczył stojące w pobliżu inne budynki, a to: gorzelnię, magazyn wódki, stajnię z opasowymi wołami i bydłem. Zaznaczyć także należy, iż nikt, żadnej nie dopuścił się kradzieży, co w takich wypadkach zwykle bywa rzeczą prawie nie unikniona.

Tego rodzaju objawy z przyjemnością prawdziwą notujemy, raz, ażeby dać wyraz uznania ludziom, którzy choć prości, wdzięczność czuć umieją za ojcowskie obchodzenie się z nimi, a powtóre jako zachętę i naukę dla młodych, a początkujących właścicieli i dzierżawców dóbr, że nigdy dobre ziarno zasiane nie przepada.

Zmarli. W Dworcach umarła Amalia z Langów Puchalska, przeżywszy lat 79. — Andrzej Grotowski, kierownik warsztatów kolejowych, zmarł w 53 roku życia w Krakowie. — Aniela z Wysockich Krzepińska, przeżywszy lat 72, zmarła w Machnowie, w powiecie rawskim. — Apolonia Czaykowska, wdowa po gr. kat. proboszczu, urodzona w roku 1823, zmarła w Wołostkowie (pod Sądową Wisznią). — Rozalia Drozd, przeżywszy lat 74, zmarła we Lwowie. — Józef Lehr, emerytowany ck. nadradzca i b. referent krajowej dyrekcyi skarbu dla galicyjskich dóbr państwowych, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł w Wiedniu.

Podziękowanie. P. dr. Maurycy Straszewski właściciel dóbr, poseł do Rady państwa, zaprenumerował pismo ludowe *Krakus* dla czytelni w Boguchwały i Lutoryżu, celem podniesienia oświaty w tych gminach. W roku zaś bieżącym darował 12 ubrań zimowych dla najuboższej dziatwy szkolnej. Za tę staranność około oświaty ludu, jak również za hojny dar, składają nauczyciele Boguchwały i Lutoryża w imieniu gmin i ubogiej dziatwy szkolnej, czcigodnemu ofiarodawcy publiczne podziękowanie: „Bóg zapłać!" *Pelz*, nauczyciel w Boguchwale, *Sernicki*, nauczyciel w Lutoryżu.

Temperatura. Termometr — 0° R. Barometr 759°. Idzie w górę. Pogoda.

Ze sprawozdania z czynności dyrekcyi Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami dowiadujemy się, że w roku ubiegłym Stowarzyszenie to otoczyło swą opieką 37 uwolnionych skazańców, a żaden z nich dotąd nie wrócił do więzienia.

Opiekę nad przyjętymi wykonywano w sposób następujący: umieszczono w służbie 10 osób, uwolniono od szupasu i uzyskano pozwolenie zmiany miejsca pobytu dla 8 osób, opłacono podróż, stancyę i wikt 17 osobom, a jednej dano zasiłek na rozgospodarowanie się — Od roku 1882 do dziś pozostaje pod opieką Towarzystwa 342 uwolnionych więźniów.

Dochody w roku zeszłym wynosiły 1226 zł. 74 ct, a rozchody 932 zł. 98 ct.

Na czele Towarzystwa stoi radzca dworu, p. Franciszek Zdański, zastępcą jego jest p. M. Thulie, profesor politechniki. W skład dyrekcyi wchodzą: ks. St. Korzeniowski, ks. Jan Szymonowicz i p. Zygmunt Richtman — Członków w ubiegłym roku liczyło to Stowarzyszenie 280.

Popłoch wśród smakoszów. Na miłośnikach ostryg cierpnie skóra z przestrachu. Ostra bowiem zima 1890/91 roku zniszczyła większą część ostryg tak holenderskich, jak angielskich A ponieważ równocześnie powiększyło się zapotrzebowanie, przeto podniosły się ceny. Obecnie tuzin ostryg będzie kosztował trzy marki. Te wysokie ceny będą się trzymały najmniej jeszcze przez dwa lata, gdyż ostrygi potrzebują czterech lat do zupełnej dojrzałości; trzeba więc czekać na nowe, tegoroczne ostrygi, które dopiero w 1894 roku staną na rozkazy estetyków smaku.

Korespondencya Redakcyi. WP. Zygmunt Dąbrowski, właściciel dóbr Szczepiatyn Na tę kadencyę sądów przysięgłych nie wylosowano WPana. Na przyszłe zaś kadencye nie było wcale losowania, gdyż według ustawy na każdą kadencyę odbywa się losowanie osobno i bezpośrednio przed jej początkiem.

Amor i Bachus. (Bajka).

Bachus i Amor z sobą wiedli spór bez przerwy
I, nie mogąc się zgodzić, poszli do Minerwy.
Bachus rzekł: „Choć upaja sok winnej jagody,
Lecz, by człeka otrzeźwić, starczy kubeł wody,
W amorach zaś, jak na to sto dowodów złożę,
Człek szaleje i żadna woda nie pomoże"...
Amor rzekł: „Choć upajam, lecz przyznasz, bogini,
Słodka miłość nikomu wszak szkody nie czyni,
Upojenie miłością jest to rzecz cnotliwa,
A po winie Bachusa *katzenjammer* bywa".
Minerwa, wysłuchawszy, co wyrzekły strony,
Wydała rezolucyę: „Spór wasz zakończony!
Zaś na moim wyroku żaden z was nie straci:
Pijany, zakochany — obaj są... waryaci!"...

Myśli.

Skromność jest papierem procentowym, od którego inni obcinają zazwyczaj kupony.

Teatr. Dziś we środę po południu o godzinie wpół do czwartej: pierwsze przedstawienie „Wielkiej ruchomej dioramy", profesora A. Malinowskiego z Berlina; wieczorem o godzinie 7mej po raz pierwszy: „Żywy posąg", obraz dramatyczny w 6 odsłonach Teobalda Cigoni'ego. — Jutro we czwartek „Faust", opera w 5 aktach Gounod'a Występ panny Bassi, i pp. Bernharda, Jeromina i Warmutha. — W sobotę „Robert dyabeł".

Dyrekcya teatru zaangażowała harfinistkę pannę Grünecke.

Literatura i Sztuka.

* **Panna Helena Sipieżanka**, śpiewaczka, Polka, po ukończeniu studyów za granicą, wystąpi we Lwowie w koncercie, którego urządzeniem zajął się dyr. Marek.

O pięknym głosie i umiejętnym śpiewie panny Sipieżanki wyrażają się dzienniki zagraniczne bardzo pochlebnie. Program koncertu jest poważny i urozmaicony; zawiera aryę Beethowena „Ah perfido", Verdiego „Otello", Beliniego aryę z „Purytanów", dalej utwory Donizetti'ego i Żeleńskiego. — Udział w tym koncercie wezmą także pianistki panny Lickendorffówna i Kordecka.

* **W teatrze krakowskim** w sobotę dnia 12 bm. będzie przedstawioną po raz pierwszy krotochwila w 4 aktach J. K. Zielińskiego (Arwina) pt. „Kruczek mecenasa".

* **P. Zygmunt Przybylski** napisał nową jednoaktową komedyjkę pt. „Bzy kwitną".

* **Z pomocą i pociechą** Piękny obraz Siemiradzkiego, przedstawiający dwie Siostry miłosierdzia, spieszące z pomocą i pociechą do chorej osoby, został za pośrednictwem Towarzystwa Sztuk Pięknych, nabyty przez panią Helenę Klobassową-Zręcką za 2000 złr.

* **Terenia.** Zygmunt Sarnecki wykończył świeżo czteroaktową komedyę pod powyższym tytułem. Sztuka rozgrywa się na tle zjawisk hypnotycznych.

Część ekonomiczna.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3902 sztuk opasowego i 315 sztuk chudego. Razem 4217 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 375 opasowych i — sztuk chudych, z Bukowiny 22 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 759 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji 182 więcej. Nie sprzedano 73 sztuk. Gatunki towaru były wyborne. Pomimo to ceny w porównaniu z zeszłotygodniowemi spadły przeciętnie o 2 zł.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52·— do 56·—, za towar przedni po 57·— do 60·—, wyjątkowo po 62 — do —·—; węgierskie woły opasowe po 52·— do 57·—, za towar przedni po 58·— do 62·00, wyjątkowo po 63 — do 64 —; z innych krajów koronnych woły opasowe po 52·— do 59 —, za towar przedni 60·— do 62·—, wyjątkowo po 63.— do 64·—; krowy po 23 — do 32 —; stadniki po 25·— do 37·00; bawoły po 20·— do 31·— zł. za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude od 28 do 107 zł. za sztukę.

Wiedeń 7 marca.

(*Z*). Nic nie może wyrwać naszego targu z odrętwienia i wywołać choćby tylko chwilowych impulsów. Przez dwie pierwsze godziny literalnie żadnego ruchu nie było, dopiero w południe nadeszły liczne zlecenia sprzedaży które dalszą zniżkę wywołać musiały. Zamknęliśmy więc i dzisiejszy dzień zniżką na całej linii — nawet papiery kopalni węgla, które w zeszłym tygodniu podskoczyły znacznie na wiadomość o wielkiej bastówce w Anglii, spadły dziś, bo z Londynu nadeszły doniesienia, iż może do bastówki nie przyjdzie; a w każdym razie nie będzie ona powszechną, gdyż 100.000 górników w kopalniach durhamskich oświadczyło, iż chcą pracować.

Złoto wciąż drożeje, bo wielcy spekulanci zakupują je Dziś notowano 20-frankówki już 9 zł. 44½ ct. Na zagranicznych targach nie było także wielkiego obrotu. W Paryżu ruch był tylko w rentach francuskich, w Berlinie zaś idą ruble wciąż w górę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 306·50, węgierskie 342.50, Anglobanki 150·90, Uniony 232·—, Bankvereiny 111·25, Länderbanki 203·50, Ludwiki 211·50, Czerniowieckie 246·25, Renta papierowa 94·30, srebrna 93·90, austryacka złota 110·35, papierowa 102·85, węgierska złota 107·35, papierowa 101·95, dukat 5·54, 20 frankówka 9·44½, marki 11·62, ruble 1·19¾.

Telegramy „Przeglądu".

Kraków 9 marca. Pogrzeb śp. Pawła Popiela jest niezbitym dowodem, jaką sympatyą i uznaniem dla swych wielkich zasług i cnót cieszył się śp. zmarły. Cały Kraków wyruszył na pogrzeb, każdy chce zwłokom śp. zmarłego oddać ostatnią usługę i odprowadzić je na miejsce wiecznego spoczynku. Ulica św. Jana, przy której mieszkał śp. zmarły, zapełniona tłumami publiczności, tak samo Rynek i kościół N. P. Maryi Po godzinie 9ej wyniesiono zwłoki z domu żałoby i wyprowadzono je do kościoła N. P. Maryi, gdzie odprawiono żałobne nabożeństwo i odśpiewano egzekwie. Przy wszystkich ołtarzach odprawiano ciche msze za spokój duszy śp. zmarłego. Po nabożeństwie odwieziono zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku w Ruszczy. Kondukt otwierały stowarzyszenia dobroczynne, duchowieństwo zakonne i świeckie, za trumną szła rodzina śp. zmarłego, liczne deputacye, najwyżsi dygnitarze rządowi, autonomiczni i wojskowi i nieprzebrane tłumy publiczności.

Nad zwłokami przemówił JE. Marszałek krajowy Eustachy ks. Sanguszko w te słowa: „Jeżeli w tej chwili głos zabieram, to nie dla tego, bym miał ufność w siebie, że potrafię godnie uczcić zasługi Tego, przy którego zwłokach stoimy,— bym zdołał choć jeden rys odtworzyć tej szlachetnej postaci, która tyle ich miała oryginalnych i szczytnych, — uczynią to niezawodnie godniejsze i więcej wprawne usta, — jeżeli teraz więc głos zabieram, to w poczuciu, że przy trumnie Pawła Popiela Marszałkowi krajowemu milczeć trudno.

Mąż, którego opłakuje społeczeństwo polskie, był przedewszystkiem człowiekiem zasad. W tem głównie tkwi jego znaczenie w społeczeństwie. Siła jego woli, potęga jego organizacyi duchowej ulała go jakby ze spiżu; w ten metal szlachetny weszło to wszystko, co było w czysto polskiej naturze najlepszego, resztę uzupełniła zachodnia cywilizacya, z której znowu to tylko z istotą jego się wiązało, co było wzniosłe i zdrowe."

Tłem i podstawą była wiara przez matkę zaszczepiona, wiara tak silna, tak prosta, tak żywa, że nigdy ani żądza władzy, ani wpływy wolteryanizmu na chwilę zachwiać jej nie mogły. Czem był za młodu, tem został do końca: wiernym synem Kościoła, wiernym synem Ojczyzny, wierny swym zachowawczym zasadom.

Ale obok tej opoki, tego spiżu zasad niewzruszonych, co za studyum ciągłe, nieustające, żywe tego, co się w około niego działo — co za dziwne zrozumienie tych ciągle zmieniających się pokoleń, ludzi, prądów, stosunków, czasów, a tych czasów było tyle w tem długiem, pracą nad sobą zapełnionem życiu!

Zrozumiał wszystkie pokolenia, znał i kochał wszystkie — bo kochał jak chrześcijanin, a poznał je jak mędrzec.

Czy był pan Paweł człowiekiem politycznym? Mawiał często, że nim nie jest i być nie chce. I rzeczywiście nie należał do tych, którzy od początku wystąpili na arenę parlamentarną; dał się wybrać do Sejmu dopiero na schyłku dni swoich i pozostał w nim zaledwie lat kilka. Chętnie bowiem stawał do walki, gdzie myśl z myślą się ścierała, lecz życie publiczne ma inne jeszcze strony, niestety strony małe, do których schylać się nie lubiał. Przedewszystkiem niezawisły, nie znał kompromisów, bez których czyn parlamentarny jest zwykle niepodobnym.

A jednak umysłem politycznym był on w całem znaczeniu tego słowa.

W Sejmie nauką górował, wytrawnością imponował, każdej sprawie nadawał piętno swej wyższości i cechę swych zasad.

Lecz działalność jego w Sejmie była tylko małą cząstką jego obywatelskiej działalności. Każda myśl piękna, szlachetna, kraj i społeczeństwo nasze obchodząca, znajdywała oddźwięk tak potężny w tej żarliwej duszy, w tym umyśle, w którym płonął wieczny ogień miłości kraju — że pierwszy, jak się zdarzała sposobność, chwytał za pióro i tym stylem lapidarnym jemu właściwym, rzucał myśli i występował do walki.

Najpiękniejszym może, w każdym razie najrzewniejszym okresem jego życia, była ta piękna starość.

Takim znaliśmy go my młodsi, takim zachowamy go w pamięci i w sercu na zawsze.

W Ruszczy rolnik i szlachcic starej daty, pan i ojciec ludu, w Krakowie w tym poważnym, całej wykształconej Polsce dobrze znanym domu na Świętojańskiej, — uczony i mecenas, gromadzący w około siebie dobór naszego naukowego i artystycznego świata, — był w jednem i drugiem niezrównany.

Doniosłości wpływu, jaki na nas wszystkich wywierał, dziś jeszcze może należycie ocenić nie umiemy. Kiedy po strasznych wysileniach powstania nastała w społeczeństwie naszem śmiertelna apatya, kiedy gorsza od rozpaczy beznadziejność serca otrętwiła, kiedy wreszcie poszukiwania naszej przeszłości odkryciem srogich prawd zaczęły mrozić — nawet u młodych — nadzieje lepszej przyszłości, a pesymizm jak rak zaczął toczyć umysły, wtedy poczęła wyrastać coraz wyżej ponad poziom społeczeństwa postać p. Pawła. Do tej postaci żaden pesymizm przylgnąć nie zdołał, a piękna i gorąca wiara podtrzymywała do końca tę młodość uczucia i ufność w przyszłość, której młodym tak bardzo potrzeba.

Patrząc na ten zabytek pokolenia minionego rosła dusza i widziało się jasno, że jeśliśmy mieli wady, które nas zgubiły, to miały te pokolenia i cnoty i zalety, które tworzą wszystkie narody.

Ten piękny zdrowy organizm szerzył zdrowie moralne w około siebie i to nie perswazyą ani frazesami, ale przykładem, ale tem, czem był. Kto zliczy tych, którzy mniej lub więcej te *contagium* zdrowia od niego przyjęli?

Cześć Ci i wdzięczność za ten wpływ zbawienny, o zacny mężu! To też o Tobie powiedzieć to mogę: nie wszystek umierasz, choć Cię ta ziemia, którą tak kochałeś, Twoja — nasza — ziemia przed naszemi oczyma skryje. Żyć będziesz w tych zacnych synach, którzy na niejednem polu poszli za tradycyą ojca, w tych prawdziwie staropolskich, bogobojnych rodzinach, którym dałeś początek i którym cnotą przyświecałeś. Żyć będziesz w sercach i w pamięci nas wszystkich, którzy mieli szczęście Ciebie poznać bliżej.

Gdańsk 9 marca (pryw.) Rozruchy anarchiczne powtórzyły się wczoraj wieczór znowu. Policya zaaresztowała kilkadziesiąt osób.

Lipsk 9 marca (pryw.) Wczoraj rano robotnicy bez zajęcia uszykowani w kolumny ruszyli na ratusz, wołając „pracy lub chleba". Policya zaczęła ich łagodnie namawiać do rozejścia się, kiedy w tem ktoś z tłumu krzyknął: „chodźmy na sklepy!" i tłum rzucił się na magazyny, począł bić subjektów i kupców, a towary rabować. Wówczas zawezwano wojsko, które wraz z policyą poczęło płazować z początku, a w końcu rąbać motłoch. Rannych jest bez liku, a podobno są i zabici, także wśród żołnierzy, bo niektórzy anarchiści byli uzbrojeni w rewolwery. Dzisiaj z nakazu policyi wszystkie sklepy i magazyny są zamknięte, a silne patrole konne policyantów jeżdżą po mieście.

Paryż 9 marca. (pryw.) Dokonany przedwczoraj wybór p. Burdeau wiceprezesem izby deputowanych uważają tu za demonstracyę, urządzoną przez Constansa przeciw rządowi

Umarł tu Stefan (Etienne) Arago, dyrektor muzeum luxemburskiego. W r. 1870 był on merem w oblężonym Paryżu.

Neapol 9 marca. (pryw.) Wczoraj szalała tu wielka burza. Piorun uderzył w gmach zakładu sierot Sześć dziewcząt jest rannych, dwie z nich leżą bez nadziei życia.

Lizbona 9 marca. (pryw.) Szalona burza zrządziła tu przedwczoraj ogromne szkody. Sześć osób zginęło. Żeglugę na rzece Tajo zawieszono.

Berlin 9 marca (pryw) Na przedwczorajszem posiedzeniu parlamentu przyszło do gwałtownej sceny między posłami Bambergerem a hr. Arnimem, która omal do pojedynku nie doprowadziła.

Obradowano nad budżetem kolonii. Liberałowie przemawiali za tem, aby zarzucić politykę kolonialną Bamberger krytykował tę politykę Hr. Arnim odpowiedział, iż Bamberger chce wydać kolonie niemieckie na łup Anglii. Na to odparł Bamberger:

„Hr. Arnim nie jest dla mnie tyle wart, abym narażał się na to, iżbym rozwodząc się dłużej, został jeszcze wezwany do porządku"

„O tem — zawołał Arnim — pomówimy później".

Bamberger: „Hr. Arnim obraził mnie mówiąc, że chcę kolonie niemieckie wydać na łup Anglii. Widzę dobrze, że hr. Arnim dąży do pojedynku, ale ja nie myślę wprowadzać tego zwyczaju do parlamentu niemieckiego i nie będę się bił."

Hr. Arnim oświadczył, że nie miał zamiaru obrażania Bambergera, skutkiem czego także Bamberger cofnął swe wyrażenie.

Rzym 9 marca. (pryw.) Z dotychczasowych wpływów w kasach państwowych okazuje się, że do 30 czerwca będzie deficytu co najmniej 30 milionów. W sferach poselskich powstał projekt zaproponować rządowi, że ponieważ nie ma wątpliwości, iż pokój w tym roku nie zostanie zakłócony, przeto niech rozpuści część armii i tym sposobem owe 30 milionów zaoszczędzi. Inaczej wypadnie znowu w tym roku zaciągać pożyczkę i to nie na inwestycye, ale na pokrycie bieżących administracyjnych wydatków.

Ze względu na tak opłakany stan finansów, zaniechali królestwo zamiaru składania tego lata królowej angielskiej wizyty w Londynie, gdyż podróż ta pochłonęłaby kilka milionów, a drugie tyle poszłoby na uroczystości, które trzeba byłoby urządzać podczas rewizyty królowej angielskiej.

Budapeszt 9 marca. Minister Weckerle zagaił wczoraj obrady ankiety dla regulacyi waluty. Ośmiu członków ankiety złożyło oświadczenia i wszyscy przemawiali za zaprowadzeniem waluty złotej i za skromnem pozostawieniem srebra w obiegu, albo w formie guldenów, albo w formie monety zdawkowej. Co się tyczy emisyi not państwowych, były zdania podzielone: jedni członkowie popierali je, drudzy zaś oświadczyli, że emisya not wcale nie powinna mieć miejsca. Za podstawę do przerachowania wartości dzisiejszego guldena na przyszły złoty, służyć ma wartość dzisiejszego guldena w chwili przejścia z waluty papierowej do złotej z doliczeniem poprawki wziętej z przeciętnego kursu monet złotych z pewnego szeregu lat. Jako jednostkę monetarną zalecali niektórzy członkowie ankiety pół guldena, inni guldena.

Wiedeń 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety dla regulacyi waluty oświadczył minister finansów, że każdy członek ankiety może kilka razy oświadczenie swe składać, głosowania jednak nie będzie żadnego.

Wczoraj przesłuchano jako ekspertów p. Bauera, dyrektora wiedeńskiego Bankvereinu i p. Benedikta, redaktora *Neue Freie Presse*. Obaj oświadczyli się za zaprowadzeniem czysto-złotej waluty, gdyż w nabyciu potrzebnego złota nie będzie poważnych przeszkód. Obaj oświadczyli się także, aby na pewien czas zatrzymano w obiegu srebrne pieniądze, tudzież że z finansowo-państwowych powodów należy wypuścić w obieg państwowe czeki kasowe w maksymalnej sumie 100 milionów. Bauer jest za tem, aby z tych 100 milionów czwarta część była emitowaną w notach jednoreńskowych. Benedikt zaś jest zdania, że wszystkie 100 milionów zależy wydać w pięcioreńskowych notach.

Co się tyczy przerachowania wartości dzisiejszego guldena na zaprowadzić się mający złoty, oświadczyli się obaj, iż za podstawę do tego przeliczenia nie należy brać przeciętnego kursu z pewnego okresu czasu. Bauer jest za tem, aby za podstawę przeliczenia wzięto chwilę przeprowadzenia regulacyi, a mianowicie dzisiejszy kurs weksli austryackich. Benedikt zaś jest zdania, iż podstawą przeliczenia ma być dzisiejszy kurs giełdowy monet złotych.

Wreszcie oświadczyli się obaj za tem, aby zatrzymać nadal reński (gulden) jako jednostkę monetarną. — Benedikt zgadza się na to, aby ewentualnie wprowadzono także półguldeny i aby dano im nazwę korony.

Praga 9 marca. W sejmie postawił Vaszaty wniosek, aby zniesiono rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 3 lutego 1890 o języku urzędowym.

Młodoczesi Koenig i Lang postawili wniosek, aby zniesiono opłatę szkolną w szkołach ludowych.

Linc 9 marca. W sejmie górno-austryackim wniesiono projekt ustawy o ulgach podatkowych dla domów przeznaczonych na mieszkania robotnicze.

Budapeszt 9 marca. Poseł Eoetvoess, przedkładając sejmowi adres stronnictwa niepodległości, wskazał na to, że ustawiczne zbrojenia prowadzą do ruiny narodów i wyraził życzenie, aby król węgierski, opierając się na swych potężnych i wiernych sprzymierzeńcach, podjął inicyatywę celem pokojowego usunięcia tego stanu. Wierność i przywiązanie narodów, tudzież cześć, jaką otaczają go inni monarchowie, czynią króla węgierskiego osobą najbardziej powołaną do tej misyi.

Berlin 9 marca. *Kreuzzeitung* donosi, że wczoraj wieczorem zakończono rokowania z ks. Cumberlandem co do zwrotu funduszu welfickiego i że rząd niemiecki przyznał synowi ks. Cumberlanda prawo sukcesyi do tronu brunszwickiego. — Za prawdziwość tego doniesienia nie bierze *Kreuzzeitung* żadnej odpowiedzialności.

Lublana 0 marca. W sejmie kraińskim sprzeciwił się poseł Szuklje wnioskowi, aby wszystkie przedmioty szkolne w wyższem gimnazyum wykładano w języku słoweńskim. P. Szuklje oświadczył, że tylko religia i języki słoweński i łaciński powinny być wykładane po słoweńsku, gdyż w przeciwnym razie nie mogliby uczniowie wyuczyć się dobrze po niemiecku.

Wiedeń 9 marca. Policya zabroniła komitetowi ratunkowemu rozdzielać chleb ludności robotniczej bez zajęcia w sposób dotąd praktykowany, gdyż wywołuje on zbiegowiska, a w dalszem następstwie zakłócenia porządku i spokoju publicznego, a nawet bójki. Policya w zakazie swym podnosi, że nie ma żadnego powodu rozdzielać chleba w ten sposób, w jaki odbywa się to od kilku dni Wczoraj podczas rozdawania chleba mdlało wiele osób w natłoku.

(Chleb rozdawano w każdej dzielnicy albo na podwórzu ratusza albo w jakim ogródku. Skutkiem tego powstawały zbiegowiska takie, że ulicą nikt przejść nie mógł. Sprawdzono nadto, że prawdziwie biedni i głodni zazwyczaj nie dostali chleba, po kilka bochenków zaś brali ci, którzy najgłośniej krzyczeli i umieli roztrącać ludzi obok nich stojących. Kilku wyłapano na tem, że chleb otrzymany od komitetu ratunkowego nieśli do pobliskiego szynku i sprzedawali żydowi za kieliszek wódki albo za parę centów (Przyp. Red.)

Wiedeń 9 marca. Ankieta dla regulacyi waluty odbyła dziś drugie posiedzenie pod przewodnictwem ministra finansów.

Przesłuchiwano czeskich posłów sejmowych pp. Bondy'ego, Brafa i Mattuscha. Wszyscy trzej oświadczyli się za walutą złotą, za zatrzymaniem obiegu monet srebrnych i za emisyą państwowych czeków kasowych.

Co się tyczy relacyi wartości dzisiejszego guldena do przyszłego złotego, pragnie Bondy, aby wartość dzisiejszego guldena przyjęto najmniej na 80 a najwyżej na 84 procent złotego. Braf żąda oznaczenia relacyi wedle przeciętnego kursu z trzech ostatnich lat, a Mattusch wedle kursu przeciętnego z lat 1888, 1889 i 1890. — Wszyscy trzej oświadczyli się za zaprowadzeniem pół guldena jako jednostki monetarnej, którą możnaby nazwać koroną.

Kolonia 9 marca. *Kölnische Volkszeitung* (dziennik katolicki) potwierdza podaną przez *Gazetę Krzyżową* wiadomość, że prawno-polityczne uregulowanie majątku księcia Cumberlanda zostało załatwione Dziennik ten utrzymuje jednak, że spraw politycznych związanych z tą kwestyą, jakoteż sprawy następstwa tronu brunszwickiego nie dotykano wcale.

Belgrad 9 marca. Obiega pogłoska, że klub radykalny zaproponował regentom utworzenie następującego rządu: prezydyum i tekę spraw zewnętrznych Pasicz, sprawy wewnętrzne Tauszanowicz, tekę sprawiedliwości Mika Dziordziewicz, finanse Wuicz, który się już pogodził z Tauszanowiczem budowle publiczne Pera Welimirowicz, teka wojny Jewrem Welimirowicz, oświaty i wyznań Andra Nikolicz, a w razie gdyby nie chciał, to profesor Lazarewicz lub Angelowicz.

Mianowanie gabinetu ma dzisiaj nastąpić.

Darmsztad 9 marca. Stan zdrowia wielkiego księcia nie zmienił się.

Paryż 9 marca. Pogłoskę, iż nowy gabinet zamierza urząd kolonij zagranicznych przydzielić do ministerstwa marynarki, przyjęto w kołach poselskich bardzo nieprzychylnie, gdyż zachodzi obawa, iż w skutek tego nastąpi zastój w pokojowym rozwoju kolonij.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 marca 1892.

HOTEL ŻORŻA. C. Tustanowska z Czercza. H. Zakrzewska z Wiktorowa. A. Skrzyński z Zagórzan St Wasilewski z Markuszowy. A. Garapich z Zagórza. J. Klastersky z Drohowyża. M. hr. Wolański z Paszówki. W. Grünes z Wiednia. J. Węgleński z Polski.

HOTEL FRANCUSKI. B. Ujejski z Strzelisk. W. Myczkowski z Nadyb. K. Henisch z Krakowa. W. Kosak z Węgier. H. Naphtali z Wrocławia.

Nadesłane.

Z Falkenbergu Szczęśliwsi, którzy nie budują kościołów, szczęśliwi, którzy mają zamożnych kollatorów i wielkie zamożne parafie, spieszące zgodnie drogą konkurencyjną do budowy; najnieszczęśliwszy Falkenberg liczący 170 dusz i 25 domów przygnębionych długami i zeszłorocznym nieurodzajem. Tu bieda w parafii i plebanii; a jednak wypadło koniecznie budować świątynię dla „Imienia Jezusa" i to funduszem 1000 zł. i konkurencyą patronatu w kwocie 783 zł. Nie zbyt wysoki i kosztorys na 6.000 zł., a jednak w obec złych i ciężkich okoliczności parafialnych trudny do urzeczywistnienia bez pomocy bożej i ludzkiej.

700 zł. nam jeszcze brakuje do wykończenia kościoła; 130 zł. mamy gotówki uzbieranej z różnych stron od łaskawych ofiarodawców.

W obec niemiłego położenia śpieszymy codziennie na „Godzinki" do ulubionego kościoła Imienia Jezusa w pokorze dusz naszych z prośbą o ratunek i o pociechę i błogosławieństwo dla czcigodnych ofiarodawców którzy w dowolny sposób przychodzą nam w pomoc do zakończenia budowy kościoła Imienia Jezusa.

Nadziejo zawsześ nam miła,
I życia jesteś ozdobą;
Tyleś nas razy zdradziła,
My zawsze idziem za tobą.

Nadzieja w Imieniu Jezusa, nas pewnie nie zawiedzie; bowiem i w lutym otrzymaliśmy: P. T. Emil Gutterer c. k. kapitan znany nam zaszczytnie złożył zł. 2, F. G. z Podkamienia z poleceniem się Imieniowi Jezusa 1, Helena Waluś z Myszkowa „oby serce Jezusa uratowało nam matkę" 1, J. Ł. z Rożniatowa 1, A. i M. z Krakowca 1·50, Zahrodnik z Chorzelowa 2, Kazimierz Małecki 2, i 2 na mszę św. na intencyę Wicia i błogosławieństwo N. N., N. N. z Liska o opiekę Serca Jezusa 1, z Redakcyi od Z. M. ze Lwowa 2, od P. B. ze Lwowa 1, Jan Sychora z Przemyśla z prośbą o zdrowie dla rodziny 3, N. N. 2. N. N. 2.

Niechaj Imię przenajdroższe Jezusa w czasie rozpamiętywania męki pańskiej, udzieli wam wdzięczną cząstkę błogosławieństwa i pociechy.

Ks. Mikołaj Burczyk, rz. kat. proboszcz w Falkenbergu, p. Niżankowice.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9 marca godz. 1. min. 40

Akcje kred.	307·87	Węg. kolej półn. wschodn.	200·—
Alpiny	61·40	Wiedeńskie losy kom.	154.—
Kredyty węg.	342·75	Akcje tyton.	164·50
Anglobanki	150·80	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	233·50	Elbethale	227·25
Ludwiki	211.75	Länderbanki	204·—
Nordbany	286·—	Renta zł. węg.	107·45
Lombardy	83·12	Bankvereiny	112·50
Losy tureckie	87·80	Renta węg. p.	102·05
Staatsbahny	281·25	Ruble	1·20·50
Czerniowieckie	246·50		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 9 marca 1892.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kupony ciążącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	245 50	248 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	319 —	322 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	56 —	58 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	56 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Napoleondor	9.38	9.48
Półimperjał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ „ papierowy	1.19_{30}	1.21_{30}
100 marek niemieckich	57 90	58 45

45)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

I mówiąc to, zawrócił wózek i znikł w ciemnościach, zanim doktor miał czas mu podziękować.

Oczekiwanie, jakkolwiek krótkie, wydało się Cameronowi nieskończonem. Gdy nowy koń został wreszcie zaprzężony, zjawił się znowu kolporter, prosząc, aby go doktor podwiózł.

— W przeciwnym razie — przekładał — pomimo strasznej pogody, musiałbym chyba iść piechoto, bo potrzebuję koniecznie być w H. dziś wieczorem.

Dr. Cameron zaczynał podejrzywać swojego towarzysza, że nie jest tym, za kogo się podaje, lecz przyjrzawszy mu się lepiej, znalazł, iż jest tak swobodnym, tak wesołym i naturalnym, że nie miał serca odmawiać mu przysługi.

Tymczasem wiatr wzmagał się z każdą chwilą, deszcz padał ulewny.

Nowy woźnica zaciął konia. Wózek potoczył się szybko.

— Chcesz złapać tamtego, no, to go złapiemy — wołał Noyes.

Lecz jechali, nie spotykając żadnego wehikułu; chwilami zdawało im się, że słyszą po za sobą turkot kół.

Gdy dotarli do miejsca, gdzie drogi się rozchodziły, zatrzymali się dla narady:

— Pewien jestem, że nie pojedzie do S., jeżeli mieszka w H. — zauważył Noyes.

— Więc mieszka w H? — wtrącił kolporter.

— Nie, nie mieszka wcale tutaj, lecz pragnie się przedemną ukryć. A teraz, trzeba odgadnąć, czy zechce się trzymać drogi, lub może odesłać konia do miasta.

— W tem właśnie sęk. Jeśli wie, że z S. odchodzi pociąg w niedzielę o północy, zapewne zechce umknąć tą drogą. Jeśli nie...

— Jedź zatem do S. Z pewnością on podąża na ten pociąg. Wie, że w inny sposób nie umknąłby mi.

Skręcili w stronę S.

Niebo było zupełnie ciemne, lecz jadący nie zważali na to i po pewnym czasie stanęli w S.

Odrazu zajechali do hotelu.

Przed hotelem stał koń, zaprzężony do wózka. Dr. Cameron wyskoczył natychmiast i począł się przyglądać wehikułowi.

— Dogoniliśmy go — zawołał po chwili — jest to koń i wózek, które wynająłem.

Lecz gdy weszli do hotelu i poczęli się rozpytywać, okazało się, że istotnie podróżny jakiś był tam i zapytywał się o pociąg, ale wyszedł zaraz i nie mówił, że wróci. Nie mógł jednak być daleko, wszak stał przed bramą wózek; przyjdzie zapewne przed wyruszeniem na pociąg.

Doktor Cameron, odprawił farmera; chętnie pozbyłby się wędrownego kupca, lecz ten usadowił się wygodnie przed ogniem i ruszać się nie myślał. Nie zważając zatem na niego, doktor kazał sobie podać wieczerzę i oczekiwał powrotu Moleswortha. Lecz po chwili przyszło mu na myśl, że nie powinien tracić czasu napróżno. Wszak Molesworth wypłatał mu raz figla i kto wie, czy i teraz zostawiony koń i wózek nie były zasadzką?

Rozważając wszystko, doktor doznawał tak żywego niepokoju, że nie mógł usiedzieć na miejscu.

Na deszczu stał koń, wynajęty w H. Cameron przypomniał sobie, że tam zostawił swoją torbę i postanowił wrócić po nią.

Odległość pomiędzy S. i H. nie była wielka.

Doktor oznajmił szwajcarowi hotelowemu, że koń i wózek wynajęte były przez niego i wyjaśnił, co było potrzeba; następnie, widząc, że znajduje wiarę, oświadczył, że odwiezie wózek do H. i nie czekając dłużej, natychmiast zabierał się w drogę.

Kolporter był widocznie niezadowolniony.

— Pan wraca? — zapytał.

Dr. Cameron udał, że nie słyszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego, — Zarządca: Walenty Bodak